Nr. 101. Lwów — Wtorek dnia 4 Maja. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10
w Niemczech 1 „ 50
w innych państwach 2 „ —
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
[illegible]
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: św. Floryana M. — Fteodora Syk.
Jutro: św. Piusa V Pap. — Heorhya Mucz.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o 4 m. 43
Zachód „ 7 „ 11

Długość dnia g. 14 m. 28
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 maja.

Korzystając z powodzenia tureckiego oręża w wojnie z Grecyą, rząd sułtański już półurzędowo podnosi kwestyę przesunięcia granicy państwowej tam, gdzie ona się znajdowała do roku 1881-go, to znaczy na linię gór Othryskich, które ciągną się u dołu mapki, wydrukowanej w poprzednim numerze naszego pisma. Żeby jednak podnieść tę kwestyę oficyalnie, Turcya musi odrzucić armię grecką za ową linię gór Othryskich i to właśnie jest celem teraźniejszych operacyi Edema baszy, o ile o tem sądzić można z ostatnich depesz. Grecka pozycya pod Pharsalosem jest dość silna, bo się znajduje na skałach Kynoskephalae, przed któremi płynie rzeka Farsalitis, nadto zaś dolinę tej rzeki przecina wzdłuż bardzo wysoki nasyp kolejowy, który Grecy ufortyfikowali. Zatem armia turecka musiałaby najpierw szturmować wał kolejowy, potem rzekę, a potem skały Kynoskephalae. To robota ciężka i ryzykowna, więc obrali oni inny sposób, aby z tej pozycyi wykurzyć Greków. Edem-basza zatrzymał swą armię o 15 kilometrów przed linią kolejową, zaczął zaś działać na skrzydłach. Więc prawie całą swą jazdę, konną artyleryę i brygadę piechoty pod dowództwem Hassana-baszy rzucił pod Velestinos (na mapie Belestinos). Tam teren równy, więc jazda może działać dobrze — i tam właśnie zaczęły się gwałtowne utarczki, z których ostatnia trwała ośm godzin i podobno wypadła pomyślnie dla Greków. Ponieważ to dla nich punkt nader ważny, przeto posłali tam Smoleńskiego i on, jak się zdaje, dotąd nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Równocześnie z drugiej strony, od Trikali, osobny oddział turecki posunął się do Kardiszy, tam wzmocniono go dywizyą piechoty i dowództwo oddano Memduhowi-baszy i kazano mu po nader górzystym terenie posuwać się na lewe skrzydło greckiej pozycyi. Z tego wynika, że Edem-basza zamierzył z dwóch stron, albo bodaj z jednej zajść Grekom z tyłu, co gdy oni spostrzegą, że to już lada chwilę stać się może, natenczas sami rzucą swą silną pozycyę. W tej zatem chwili wszystko zależy od tego, czy Smoleński pod Velestinosem, a Mauromichalis pod Sophadesem zdołają nietylko wytrzymać nacisk Turków, ale nawet dobrze ich pobić i odrzucić, aby możliwe było przejście do ofensywy, bo jeśli będą tylko się bronili i odpierali ataki, to ostatecznie nie długo wytrwają. Natomiast Turcy powinni nietylko wyparować Greków z ich teraźniejszej pozycyi, ale ścigać ich o wiele energiczniej, niż to robili po bitwie pod Mati, zniszczyć i rozprószyć ich armię i samym stanąć na linii gór Othryskich. Wtedy będzie koniec wojny.

Spodziewają się w Konstantynopolu, że tak się stanie i układają już warunki pokoju; więc warunek pierwszy: odwołanie z Krety Vassosa, a drugi — pociągnięcie granicy państwowej wzdłuż gór Othryskich, gdzie ona była do roku 1881-go.

Gdyby tak się stało, to Grecya przez wojnę straciłaby to, co zyskała szesnaście lat temu bez wojny, mianowicie 13.369 kwadratowych kilometrów ziemi i blizko 400 000 mieszkańców. Warto tu przypomnieć, jak Grecya pozyskała tę ziemię. Pod koniec wojny rosyjsko-tureckiej w 76-77 r. Grecya się domyśliła, że warto i jej wystąpić do walki z półksiężycem i kiedy już Plewna upadła, parlament ateński uchwalił kredyty na wojnę, lecz zanim wysłano wojska, Rosya zawarła pokój z Turcyą w S. Stefano i wówczas Porta wysłała silny korpus przeciw Grecyi, gdzie powstał ogromny popłoch — i do walki nie przyszło. Na kongresie berlińskim pozwolono Grecyi nieoficyalnie przedstawić swe życzenia. Zażądała ona granicy takiej, którąby obejmowała Salonikę i szła wprost na zachód do Adryatyku; Epir i okręg Janiny miały przypaść Grecyi. Beaconsfield i Gorczakow oparli się temu, ale pełnomocnik francuski Waddington gorąco przemówił za Grecyą, więc ostatecznie uchwalono na kongresie, że Turcya powinna porozumieć się z Grecyą. Jednak Porta ani myślała się porozumiewać, pomimo że w Atenach parokrotnie grożono wojną. Kiedy jednak w 1880 r. upadł Beaconsfield, a Gladstone stanął na czele rządu, Anglia stanęła po stronie Grecyi. Żeby uniknąć niebezpiecznych zawikłań, mocarstwa zwołały w lipcu konferencyę berlińską, na której zredagowano wyrok zaprojektowany przez Francyą. Granica miała pójść tak, że Janina, Metzowo i góry Olympu należałyby do Grecyi. Wyrok ten wręczono Porcie, a ona schowała go do archiwum. Grecya zaczęła się zbroić, król pojechał do Europy i odwiedzając stolice, wszędzie błagał o pomoc, minister francuski Barthelemy de Saint Hilaire zaproponował sąd rozjemczy, złożony z przedstawicieli wszystkich mocarstw, lecz na to się nie zgodzono, parlament ateński uchwalił wojenne kredyty. Wówczas Porta 14 stycznia 1881-go zaproponowała zwołanie konferencyi do Konstantynopola. Zebrała się ona 6 marca, obradowała do 30-go, a 22-go maja wszystkie mocarstwa podpisały konwencyę, która ustanowiła granicę taką, jak ona teraz idzie, oraz nałożyła na Turcyę obowiązek zburzenia fortów w Prewezie i Puncie (są to twierdze zamykające wejście do zatoki Arty). W listopadzie 1881 r. Turcy już oddali Grekom Tessalię, ale obu fortów dotąd nie zburzyli.

Otóż Turcy chcieliby teraz odebrać to, co 16 lat temu oddali bez wojny, lecz poprzestaną tylko na życzeniu, bo mocarstwa obstają przy całkowitem status quo ante bellum i to świeżo w sposób bardzo stanowczy zaznaczyli panowie Gołuchowski i Murawjew w swych notach, wysłanych z Petersburga do rządów w Cetynii, Belgradzie, Sofii i Bukareszcie. Żadnych zmian terytoryalnych! — taka jest wola mocarstw i tak być musi dla uniknienia ciężkich zawikłań.

Cesarz Franciszek Józef podobno porozumiał się z Mikołajem II co do sposobów utrzymania dynastyi greckiej, na którą wprawdzie gabinet Rallego nie będzie nastawał, ale teraz Hetärye zaczną przeciw niej szaleć. We wszystkich państwach nietylko rządy, ale i opinie publiczne zaczynają przemawiać za stłumieniem wojny, za pokojowem pośrednictwem, nawet nieproszonem. Już i we Włoszech zmieniło się usposobienie i kiedy teraz garybaldczycy zaczęli zbierać nowy legion ochotników, wystąpił przeciw temu konserwatywny „Corriere della Sera“, pisząc, że dość już ci tchórzliwi ochotnicy zhańbili imię włoskie.

Czarnogóra obchodzi teraz wiekową rocznicę swego istnienia jako państewko zupełnie niezależne od Turcyi. Właściwie rocznica ta wypadła w roku przeszłym i wtedy miała być obchodzona bardzo uroczyście, ale książe odłożył festyny na maj tegoroczny. Przeszłego lata opisaliśmy dokładnie wypadki, które doprowadziły Czarnogórę do politycznej samoistności i zmieniły jej ustrój z republikańsko-teokratycznego na monarchiczno-teokratyczny, a potem na monarchiczny; teraz więc wystarczy tylko przypomnieć w kilku słowach, jaki-to moment w swych dziejach święci Czarnogóra niejako wspólnie z Serbią. Ta wspólność stąd pochodzi, że w obu tych państewkach naród jest zupełnie ten sam i niegdyś tworzył jedno królestwo, ale gdy powódź muzułmańska zalała Serbię, rozbitki schroniły się w dzikie wąwozy Kerstacu i Szanika, gdzie się wznoszą wiecznym śniegiem pokryte szczyty Cernahory, i tam pod kierunkiem archimandrytów klasztoru prawosławnego we wsi Niegoszy nieustannie walczyły z Turkami. Nie było to wówczas żadne osobne państwo; Turcy uważali się za spadkobierców wszystkich ziem dawnej korony serbskiej i nie inaczej też zapatrywała się cała Europa; w gruncie jednak rzeczy górale z okolic Kerstaca i Szanika nie uznawali władzy sułtańskiej i ciągle odpychali ją od siebie orężem; oni też przechowali między sobą język i legendy serbskie. Naczelnicy rodów, „władykowie“ tworzyli rząd, na którego czele zawsze stał archimandryta z Niegoszy. Później godność archimandryty coraz częściej zostawała w rodzinie Petrowiczów, którzy w ten sposób stawali się hospodarami i zwierzchnikami cerkwi. O pierwszeństwo walczyli z nimi tylko ich krewni Cernejewice i bywało nieraz tak, że jeden z tych rodów stał na czele duchowieństwa, a drugi na czele wojaków, potem znów jeden lub drugi garnął obie władze. Tak w połowie przeszłego wieku Szczepan Mały z rodu Petrowiczów-Niegoszów, będąc archimandrytą, był zarazem dzielnym wodzem i po długich walkach z Turkami uzyskał od Austryi i Rosyi częściowe uznanie niepodległości swego kraiku. Następcą jego na władyctwie świeckiem i duchownem został Jerzy Cernejewic, który zapragnął ożenić się z jakąś piękną Wenecyanką, więc złożył swą godność duchowną w ręce Piotra z rodu Petrowiczów. Małżeństwo Jerzego było bezdzietne, żona zatęskniła do rodzinnego miasta, więc stary władyka zrzekł się i świeckiej władzy na rzecz Piotra Petrowicza-Niegusza, który wyświęcił się na biskupa w Petersburgu i wróciwszy do kraju, począł się zwać Piotrem I, „hospodarem i władyką na Cernegore i Berdach“, a że bardzo szczęśliwie wojował z Turkami, więc po kilkunastu latach wypędził ich ze wszystkich dolin i w r. 1796 ogłosił zupełną niepodległość kraiku, co uznały Austrya i Rosya. Tego Piotra I lud czci jak świętego i do grobu jego w klasztorze niegoszowskim odbywa pielgrzymki. Bratanek jego Radaj, dziedzicząc po nim władzę nazwał się Piotrem II i także był biskupem wyświęconym w Petersburgu, ale już jego bratanek i następca Danilo I po długiem panowaniu, pełnem burz wewnętrznych i wojen z Turcyą, zrzekł się władzy duchownej, biskupem mianował zwyczajnego mnicha Nikodema, a sam ogłosił się księciem, co Rosya uznała w r. 1855-tym. W sierpniu r. 1860 przybył on do Cottaro i z żoną swą Wenecyanką Dariną siadł do czółna, kiedy wtem rozległ się wystrzał i książe, śmiertelnie raniony kulą, osunął się na dno czółna. Przed zgonem zamianował księciem bratanka swego Nikitę Mirkę, który pod imieniem Mikołaja I panuje dotąd, rozszerzył swój kraj aż do morza i wszedł w powinowactwo z dynastyami rosyjską i włoską.

Otóż teraz na obchód wiekowej rocznicy ogłoszenia przez Piotra I zupełnej niepodległości kraju udało się do Cetynii mnóstwo Serbów i w sobotę pojechał tam król Aleksander z prezesem gabinetu Simicem i ministrem finansów Wuiczem. Gdyby ten zjazd odbywał się w innej chwili, mógłby budzić podejrzenie, że się tam coś ułoży przeciw Turcyi, ale po nocie, wystosowanej z Petersburga przez Gołuchowskiego i Murawjewa do rządów Serbii, Bułgaryi, Czarnogóry i Rumunii, można być pewnym, że w Cetynii nie będzie nic, prócz jubileuszowych uroczystości.

Oskarżenie ministrów.

Piszą nam z Wiednia, 2 maja:

Dnia 28 kwietnia r. 1892 pojawił się w Izbie poselskiej wniosek ówczesnej opozycyi młodoczeskiej, aby ministrowi sprawiedliwości hr. Schoenbornowi wytoczyć przed trybunałem państwowym proces o naruszenie konstytucyi. W pięć lat potem, 30 kwietnia r. 1897, opozycya niemiecka domaga się procesu przeciwko 5 ministrom, którzy podpisali rozporządzenie językowe dla Czech i Morawii. Przed 5 laty stronnictwo młodoczeskie liczyło dopiero 35 członków. Tylko dzięki usłudze przyjacielskiej kilku radykalnych Chorwatów, zebrało się 40 podpisów, potrzebnych na to, aby wniosek taki stanął na porządku dziennym. Dnia 4 i 5 maja toczyły się w Izbie rozprawy nad wnioskiem prof. Tilszera i towarzyszy, który ostatecznie został odrzucony ogromną większością 238 głosów przeciwko 41. Tak samo teraźniejszy wniosek opozycyi niemieckiej nie doczeka się zaszczytu odesłania do komisyi, lecz upadnie w pierwszem czytaniu. W każdym razie jednak dwa takie wnioski, postawione w ciągu jednego lustrum, najprzód przez Czechów, potem przez Niemców, stanowią smutny dowód, że parlamentaryzm austryacki, zamiast dojrzewać i stawać się coraz poważniejszym, przeciwnie stopniowo (w miarę rozszerzenia prawa wyborczego) schodzi na coraz niższy poziom. Nadużywanie bowiem najostrzejszej broni parlamentarnej, skargi na ministra, z błahych powodów i za lada jaką zmianą szyku bojowego stronnictw, jest niewątpliwie oznaką niedojrzałości konstytucyjnej, warcholstwa politycznego. Jakoż wnioski podobne w ostatnich czasach wydarzały się jedynie w Bułgaryi, Serbii i Rumunii, natomiast nie wydarzają się już prawie nigdy w starszych państwach konstytucyjnych. W ogóle w całem bieżącem stuleciu odbyły się tylko 4 procesa ministrów, oskarżonych o naruszenie konstytucyi.

Nawet Francya, pomimo zaciętości stronnictw, gorącego temperamentu i burz rewolucyjnych, w XIX stuleciu doczekała się tylko jednego procesu ministrów. Dnia 6 sierpnia r. 1830, w konsekwencyi rewolucyi lipcowej, poseł Salverte wystąpił z wnioskiem oskarżenia ministrów, którzy podpisali znaną „ordonance“ z 25 lipca, o zdradę stanu — „haute trahison“. Izba poselska większością głosów zatwierdziła ten wniosek. Proces odegrał się przed Izbą parów, która 21 grudnia wydała wyrok. Były prezes gabinetu Karola X. książę Armand de Polignac i koledzy jego hr. Peyronnet, Wiktor Chantelouze i hr. Quernon-Naville, uznani winnymi zdrady stanu, zostali skazani na dożywotnie więzienie, pierwszy nadto na utratę wszelkich tytułów, stopni i orderów. Rzeczywiście ks. Polignac przesiedział 6 lat w więzieniu w Ham. Oto jedyny przykład politycznego procesu ministrów we Francyi w bieżącem stuleciu. Wprawdzie w r. 1879 zanosiło się na drugi podobny proces Jak wiadomo, w r. 1877 prezydent republiki, marszałek Mac-Mahon, udzieliwszy gabinetowi Juliusza Simona dymisyi, nie spowodowanej uchwałą parlamentu, mianował gabinet konserwatywny pod prezydencyą księcia de Broglie, który przeprowadził wybory, a następnie oddał rządy efemerycznemu gabinetowi p. de Rochebouet. Zwycięskie pod kierownictwem Gambetty stronnictwo republikańskie wybrało komisyę śledczą, która wreszcie wystąpiła z wnioskiem, aby „członków gabinetu 17 maja r. 1877 pod prezydencyą ks. de Broglie i gabinetu z 23 listopada r. 1877 pod prezydencyą p. de Rochebouet oskarżyć przed senatem „pour crimes commis dans l'exercice de leurs fonctions“ (za zbrodnie popełnione przy wykonywaniu ich urzędu). Na posiedzeniu 13 marca r. 1879 Izba odrzuciła ten wniosek 317 głosami przeciwko 150, oświadczając, że Francya „potrzebuje przedewszystkiem spokoju a parlament republikański powinien poświęcić się wyłącznie uchwaleniu ważnych ustaw ekonomicznych, przemysłowych i finansowych, których się kraj domaga i po których spodziewa się rozwoju swego bogactwa i dobrobytu“.

W Anglii najgłośniejszą ofiarą tendencyjnego procesu, wywołanego zaciekłością stronnictw parlamentarnych, stał się sławny Tomasz Wentworth, Earl of Strafford. W znakomitej apologii, wygłoszonej dnia 22 czerwca 1641 r. przed izbą parów jako trybunałem, hr. Strafford oświadczył: „Upłynęło właśnie lat 240 od chwili gdy inny mąż przedemną w podobny sposób został oskarżony z powodu tej rzekomej zbrodni. Nie budźmy na zgubę naszą tego lwa śpiącego. Obym przy wszelkich innych boleściach nie czuł także tej, że sprawa moja stanie się precedensem, który całemu państwu przyniesie szkodę.“ Dnia 8 maja Izba lordów pod wpływem prądów rewolucyjnych większością 7 głosów skazała Strafforda na śmierć za naruszenie konstytucyi (na korzyść króla). Karol I jeszcze w kilka dni przedtem przesłał Straffordowi do więzienia bilet tej treści: „Na słowo króla, zapewniam cię, nie ucierpisz żadnej szkody ani na życiu, ani na honorze, ani na majątku“. Gdy zapadł wyrok izby lordów, król wprawdzie prosił, aby karę śmierci swego b. ministra zamienić na więzienie dożywotnie, ale dodał: „Jeżeli naród koniecznie żąda jego śmierci, muszę rzec: „fiat justitia“. Dowiedziawszy się o tem w więzieniu Strafford zawołał z psalmistą: „Nie polegajcie na królach, są oni synami człowieczymi i nie ma w nich zbawienia“. Dnia 12 maja, wygłosiwszy jedną przemowę do tłumów, Strafford położył głowę pod miecz kata, ale słabość, którą król okazał w tej sprawie, przyczyniła się głównie do rozzuchwalenia stronnictwa rewolucyjnego i wywołania strasznej burzy, którą ostatecznie przypłacił życiem.

Odtąd jednak w angielskiem prawie publicznem coraz dobitniej wytwarzała się zasada, że król nie może zawinić“, to znaczy: król jest całkiem nieodpowiedzialnym, natomiast wszelka odpowiedzialność ciąży na działających w jego imieniu ministrach. Ta zasada przeszła do wszystkich nowoczesnych konstytucyi. Wszystkie zatem przewidują też ewentualność oskarżenia ministrów. W Anglii, Francyi, Włoszech, Hiszpanii, Zjednoczonych Stanach półn. Ameryki o skardze takiej rozstrzygają jako najwyższy trybunał polityczny Izby wyższe. W Belgii funkcyę tę spełnia najwyższy

---

Etymologia i fonetyka.

W numerze 93 *Przeglądu* z dnia 24 z. m. w artykule o nadwórniańskich wyborach znajdujemy obok polemiki politycznej niektóre takie poglądy w sprawie ruskiego języka, jego pisowni i literatury, że ich nie można pozostawić bez odpowiedzi i wyjaśnienia. I tak nazywa autor tego artykułu pisownię fonetyczną „dla nas (tj. Rusinów) nieprzydatną i szkodliwą, gdyż literatura nasza jest ściśle złączona z literaturą kościelną, i racyonalną jest jedynie pisownia etymologiczna, a fonetyczna zaprowadzoną została tylko ze względów politycznych przez Kulisza w Rosyi, by w ten sposób zmusić Moskali do wymawiania po małorusku słów ruskich i do uznania samoistności języka małoruskiego wobec rosyjskiego; i dlatego też konsystorze pisały i piszą zawsze etymologicznie, a p. Romańczukowi i towarzyszom zawdzięczamy, że obecnie mamy dwa »Ojczenasze« i dwa »Wierzę w Boga«, fonetyczne i etymologiczne.“

Przytoczone powyżej argumenty przeciw t. zw. fonetycznej ruskiej pisowni są prawie stereotypową formułką, za pomocą której nasi ruscy przemytnicy polityczni i ich nieświadomi naśladowcy bronią naszej t. zw. etymologii.

Przedewszystkiem: Co oznacza to słowo „etymologia“? Jest to: wywód słowa, słoworód, a zaś pisownia etymologiczna powinna być — jeżeli nie jest frazesem — pisownią zastosowaną do pochodzenia słowa. Jeżeli piszę po rusku: „czestno“, „bohatstwo“ itp., zamiast: „czesno“ (bez t), „bohactwo“ (c zamiast ts), to pisownia taka jest rzeczywiście etymologiczną; inna rzecz, jak dalece należy stosować taką etymologię. Tak np. Polacy piszą „bogactwo“ a nie „bogatstwo“. Tymczasem nasza ruska pseudoetymologia ma — jak to wykażę — zupełnie odmienny cel i przeznaczenie: ma ona na celu wcale nie słoworód, lecz możliwe zbliżenie naszego języka do innego, obcego. Na to odpowie autor wymienionego artykułu: „A chociażby! Etymologia powinna uwidocznić ścisłą łączność naszej ruskiej literatury z kościelną!“ Wybaczy autor artykułu, ale taka etymologia, to już nie etymologia właściwa, to już nazwijmy ją chyba ortografią wyraźnie kościelną, to przynajmniej unikniemy nieporozumień i nadużycia. Ale i ta „niby łączność naszej literatury z kościelną“ nie jest w istocie wcale żadną „łącznością“, a jest wyłącznie czemś zupełnie innem i jak najzupełniej niekościelnem, jest po prostu łącznością między językiem ruskim a moskiewskim! Nasza ruska pseudoetymologia nie uwzględnia systematycznie ani rzeczywistej etymologii języka kościelnego, ani też chociażby etymologii języka staroruskiego, lecz jest „etymologiczną“ wyłącznie o tyle, o ile nieraz wbrew wszelkiej rzeczywistej etymologii zbliża przedewszystkiem za pomocą pisowni nasz język do języka moskiewskiego; co więcej, pod pozorem pisowni nasi przemytnicy polityczni wprowadzają do naszego języka już nietylko głosownię, lecz także i formy, zwroty i leksykalny materyał wcale nie kościelny, tylko z... moskiewszczyzny

O jakiejkolwiek „łączności“ między literaturą ruską a kościelną za pomocą etymologii już dlatego mowy być nie może, iż pisownia naszych ksiąg kościelnych już przed wiekami uległa radykalnym zmianom, a to z jednej strony pod wpływem żywego języka ruskiego, z drugiej zaś pod wpływem kompletnej nieraz ignorancyi prawideł jakiegokolwiek języka u niewykształconych przepisywaczy tych ksiąg. Język naszych ksiąg cerkiewnych jest w swej osnowie starosłowieński (nie starosłowiański), albo też starobułgarski; mówiono nim i pisano za czasów św. Cyryla i Metodego w Wielkiej Morawii i Bułgaryi. Z przyjęciem chrześcijaństwa przeszły te księgi i do nas na Ruś, ale już w najdawniejszej rękopiśmiennej ewanielii, pisanej na Rusi, t. zw. ostromirowej (z roku 1056-ego), dostrzegamy wpływ żywego języka ruskiego (staroruskiego!), pominąwszy już tę okoliczność, że już w najdawniejszych księgach pisanych właściwym starosłowieńskim językiem, bądźto azbuką głagolicką, bądź to cyrylicką, znajdujemy już nietylko zupełnie niejednolitą pisownię ale także i język niejednolity, a nawet dwie odrębne redakcye, które obie były znane u nas na Rusi. Pojęcie o właściwym cerkiewnym języku i jego pisowni zatraciło się z biegiem wieków tak dalece, iż np. dopiero Moskal Wostokow wykazał, iż ten język posiadał (nieznane w ruskiem) nosowe dźwięki ą i ę, a dopiero nowsza nauka zbadała cokolwiek dokładniej tak sam ten język jak i jego pisownię, chociaż dotyczące naukowe prace są jeszcze w pełnym toku. Można sobie wobec tego łatwo wyobrazić, jaką wartość mieć mogą deklamacye naszych przemytników o języku kościelnym, jego pisowni i o zastosowaniu tej pisowni do naszego języka!

Obecna pisownia naszych ksiąg cerkiewnych jest dowolną mieszaniną znaków, form i słów dawnego języka cerkiewnego z dźwiękami, formami i słowami rozmaitych narzeczy i literackich języków ruskich począwszy od staroruskich, którymi mówiono w Kijowie, Nowogrodzie, Czernichowie, Haliczu, na Litwie, w Moskwie i t. p., a skończywszy na obecnym języku ukraińsko-ruskim, nie mówiąc już o pronuncyacyi, która jest wyłącznie ukraińsko-ruską. Podobna mieszanina języka cerkiewnego starosłowieńskiego z żywymi narodowymi narzeczami powstała zresztą także u Serbów, Chorwatów i Bułgarów. Ta mieszanina językowa była do pewnego stopnia, w swych niezliczonych odmianach, językiem literackim Słowian południowo-wschodnich, jednak począwszy od Lomonosowa w połowie XVIII-ego wieku usuwają ją naprzód w samej Rosyi, a później i u Serbów i u Bułgarów języki literackie powstałe na osnowie języków żywych.

Jakżeż to stosują nasi pseudo-etymologowie tę mieszaninę do swojej t. zw. etymologii? Otóż zatrzymują z niej, a względnie z z właściwej pisowni bądźto cerkiewnego, bądź staroruskiego języka, to i tylko to, co może zrobić ich „etymologię“ bliską, albo identyczną z pisownią języka moskiewskiego: odrzucają znaki dla ą i ę (t. zw. jusy), gdyż odrzuciła je pisownia moskiewska; zatrzymują t. zw. znak twardy (jor) i jat' — bo zatrzymuje je pisownia moskiewska; swoją drogą zastępują znaki twardy i miękki (jor i jir) przez o i e — wbrew pisowni cerkiewnej — wszędzie tam, gdzie to czyni pisownia moskiewska; podobnież mieszają znak twardy z miękkim („znaki“ te oznaczały w języku cerkiewnym i staroruskim osobne dźwięki!), i tak piszą „nasz“ z znakiem twardym po sz, wbrew etymologii cerkiewnej i t. d. T. zw. jory (twarde y) piszą najzupełniej nieetymologicznie, podług fonetyki moskiewskiej! — np. Dawyd, myzyka — gdyż tak piszą Moskale; a zaś po k, h, ch, uczą nas, najzupełniej wbrew etymologii cerkiewnej, staroruskiej i ruskiego języka żywego, a zaś znowu podług fonetyki moskiewskiej, pisać i mówić i zamiast y, np. łehkij, mjahkij, zamiast łehkyj, mjahkyj... Moskiewska pisownia odrzuciła cerkiewne znaki ks, ps, i iżycę (greckie ipsylon), odrzucili je i nasi „etymologowie“. Cerkiewny znak jat' jest tak w ruskim jak i w moskiewskim języku (zauważył to Miklosich) najzupełniej zbędny. W azbuce głagolickiej oznaczał ten znak ja (np. jeść — jasti), podobne znaczenie miałby on także podług głosowni polskiej, n. p. město, zwězda — miasto, gwiazda; w języku rosyjskim ma ten znak zupełnie to samo brzmienie co e, to też Moskale używają go często nieetymologicznie, zamiast e i naodwrót; zupełnie to samo czynią nasi etymologowie, za to jednak nie lubią litery i z dwoma kropkami, którą ruska pisownia fonetyczna wyraża ruskie miękkie i, chociaż litera ta jest cerkiewną (dwie kropki oznaczają podwójne i), i chociaż ona bardzo dobrze zastępuje cerkiewne jat', o ile ono miało brzmienie miękkiego i, zaś twarde wyraża się przez zwykłe i (z jedną kropką).

Jedynie tylko oznaczenie pochylenia o i e (w polskiem na ó, é, w ruskiem na i, ji) mogłoby się wydawać poniekąd wskazanem, ale tylko chyba dlatego, że w pisowni polskiej są na to osobne znaki. Jednak przedewszystkiem ci, którzy takie pochylenie konsekwentnie zaznaczają, z pewnością nie są przeciwni i fonetyce! Natomiast właściwi etymologowie, chociaż niby to bronią etymologii, piszą poprostu z moskiewska: o, e (bez zaznaczania pochylenia t. zw. daszkami: ô, ê), ignoranci zaś piszą poprostu jat'. Zresztą polskie ó, é ma już swoją historyę i swe szczególne przyczyny, głównie w niejednolitości pochylania, np. w Poznańskiem (szkólny i tp.), albo u poetów, np. u Mickiewicza. Powrót taty: ojca — trójca, paciorek — pagórek, podobnież u Kochanowskiego i t. p. Za to już pochylonego ą język polski wcale nie oznacza, np. ząb, zęby, ręka — rąk i t. p., a inne języki — te już wcale żadnego pochylenia nie oznaczają, np. helfen, Hilfe, half, geholfen (raz e, potem i, a, o), ordo — ordinis, homo — hominis, fulmen — fulminis (a nie ordônis, homônis, fulmênis) i t. p Nasi etymologowie powołują się także na niemieckie ü, ö, ä — ale to nie są etymologiczne znaki! to są osobne dźwięki! Jeżeli Francuz pisze vous, a czyta „wu“, to pisze on dlatego, iż samo u znaczy u niego tyle, co niemieckie ü, a chociaż s na końcu na pozór nie czyta, to czyta je, jeżeli następuje samogłoska (vous avez). Wszystkie języki literackie mają obecnie już pisownie prawie na wskroś fonetyczne, nawet moskiewski, tylko w naszym ruskim ma pod pozorem etymologii obowiązywać fonetyka moskiewska, zamiast ruskiej!! Czemuż to Francuzi przestali już w tem stuleciu pisać isle, estat, estoit... a piszą île, état, était?.. Jedynie Anglicy mają pisownię dość daleko odbiegającą od fonetyki; dotychczasowe próby zastąpienia jej fonetyką rozbijały się o niezwykłą niejednolitość pronuncyacyi wobec wielkiego rozprzestrzenienia angielskiego języka po całej kuli ziemskiej.

Łączność naszego języka i literatury z językiem i literaturą cerkiewną była, jest i pozostanie, ale wszelka pomoc pseudoetymologii jest tu zbyteczną i szkodliwą, bo służy wcale innym celom. Czy ukraińską ludową dumę napiszemy pisownią fonetyczną czy etymologiczną — wpływ języka cerkiewnego i poezyi cerkiewnej pozostanie w niej zawsze niezatarty! Co się zaś tyczy „Ojczenaszów“ i „Wierzę w Boga“ to autor artykułu miesza tu język z pisownią: „Ojczenasz“ można odmówić w języku cerkiewnym albo ludowym, a napisać można tak jeden tekst jako też drugi albo fonetycznie albo pseudoetymologicznie! — otóż mamy chyba cztery „Ojczenasze“, a nie dwa. Mamy ich — Bogu dzięki — nawet tysiące, gdyż „Ojczenasz“ jest już przetłumaczony na wszelkie możliwe cywilizowane języki!! Sądzę, że takie mo-

sąd kassacyjny. W państwach niemieckich konstytucye powierzają te funkcye albo najwyższym trybunałom zwyczajnym, albo złożonym ad hoc przy udziale korony i parlamentu trybunałom.

W Austryi, wskutek wrażenia, wywołanego w obozie niemieckim zawieszeniem konstytucyi przez hr. Belcrediego r. 1865, jeszcze przed uchwaleniem konstytucyi grudniowej parlament ustanowił osobny trybunał dla procesów ministrów (ustawa z 25 lipca 1867). Trybunał ten (Staatsgerichtshof) składa się z 24 assesorów, z których 12-tu wybiera izba poselska, 12-tu izba panów, i to z pomiędzy zawodowych prawników, nie należących do żadnej izby Rady państwa. Assesorowie ci bywają wybierani na 6 lat. Obie izby wprawdzie od r. 1867 dokonywają tych wyborów, ale dotąd trybunał państwowy nie został formalnie ukonstytuowany. Nie nastanie potrzeba tego teraz, jak nie nastała przed pięciu laty.

W obu izbach może być stawiony wniosek, dotyczący oskarżenia ministra. W izbie poselskiej wniosek taki powinien być zaopatrzony w 40 podpisów, w izbie panów w 20. W ciągu tygodnia po swem zjawieniu się w izbie, wniosek powinien stanąć na porządku dziennym. Izba wtedy uchwala albo przejść nad nim do porządku dziennego (w roku 1892 uchwaliła to na propozycyę Plenera), albo też przekazać go komisyi. Komisya roztrząsa sprawę, przesłuchuje ministra, wzywa świadków i rzeczoznawców. Jeżeli komisya oświadczy się za wytoczeniem ministrowi procesu, na zatwierdzenie tej propozycyi potrzeba większości $^2/_3$ części posłów odpowiedniej Izby. Minister, uznany przez trybunał państwowy winnym, traci ewentualnie rangę w służbie państwowej, prawa obywatelskie na pewien czas i w pewnych okolicznościach może być zmuszony do odszkodowania osób, które swemi czynami urzędowemi naraził na materyalne straty. Natomiast koronie nie przysługuje prawo ułaskawienia skazanego przez trybunał państwowy ministra. — Oto teorya austryacko-konstytucyjna.

W praktyce wniosek młodoczeski z 28-go kwietnia r. 1892 nie miał innego celu, jak ten, aby w sensacyjny sposób wywołać w parlamencie dyskusyę o kwestyi czeskiej i popisać się przed wyborcami niepospolitą odwagą i energią. Jako środek agitacyi, wniosek ów głównie przyczynił się do roznamiętnienia w Czechach owego ruchu, który wzmagając się coraz silniej w ciągu roku 1892, sprowadził w roku następnym stan wyjątkowy dla Pragi, jako jedyny środek zabezpieczenia porządku publicznego. Mniej więcej w tych samych celach powtarzają teraz ów wniosek radykalne stronnictwa niemieckie. O jakiemkolwiek rzeczowem uzasadnieniu drugiego, jak pierwszego wniosku skargi na ministrów, nie może być mowy. Konstytucya austryacka jest tak skomplikowaną machiną, że mniej więcej każdy jej artykuł umożebnia sprzeczne interpretacye i dostarcza pretekstu do nieskończonych dyskusyi. Tak też teoretycznie o kwestyi, czy kwestyę językową rząd centralny może rozwiązać rozporządzeniami, czy przeciwnie potrzeba na to uchwał Rady państwa, albo też sejmów krajowych? — można rozprawiać bez końca. W danym razie jednak jest precedens z roku 1880. Jeżeli w ówczesnych rozporządzeniach językowych ani p. Herbst, ani Plener i t. d. nie zdołali się dopatrzeć naruszenia konstytucyi, to niepodobna odkryć go w teraźniejszych, analogicznych, a bezpośrednio odnoszących się wyłącznie do języka nie ludności, gmin i t. d., lecz urzędników państwowych. Zważywszy nadto, że z matematyczną ścisłością obliczyć można, iż wnioski niemieckie nie uzyskają ani czwartej części głosów Izby, cała ta akcya wygląda na komedyę. Powiedzieliśmy to w roku 1892 o wniosku młodoczeskim i powtarzamy to o niemieckim. P. Plener przed kilku laty słusznie zauważył: „stronnictwa nie zwiększają swego znaczenia akcyami, o których z góry wiadomo, że pozostaną w mniejszości“. Epigoni niemieccy zanadto zapominają o tem, ulegając reżyserom teatralnych scen, starając się nawzajem przewyższyć się w rzekomej energii i przeceniając sukcesa taktyki młodoczeskiej. Stawiać od razu pięciu ministrów na ławie oskarżonych jedynie w tym celu, aby wytworzyć dramatyczne tło dla dyskusyi o rozporządzeniach językowych, to jest taktyka, której się nie chwyta żadne stronnictwo poważne. Takie zabawki nietylko nie wzmocnią stanowiska opozycyi, ale nadto coraz więcej dyskredytują parlamentaryzm, stwierdzając aforyzm włoski:

„Chi dice parlamento,
Dice ciorlamento“. *)

Ciekawą rzeczą w całej tej sprawie jest właściwie tylko wyraźna zmiana w szyku bojowym dzienników niemieckich. Dawniej tutejsze dzienniki liberalne podburzały posłów do skrajnych występów. Teraz zaledwo zdążają za nimi. Nawet *N. Fr Presse* w obec ostatnich wniosków stronnictw niemieckich nie zdobyła się na owe patetyczne frazesy, któremi tak doskonale umie olśniewać naiwnych. Wczorajszy jej artykuł o oskarżeniu ministrów, powstał widocznie z przymusu *ut aliquid fecisse videatur*.**) Niektóre z liberalnych dzienników nawet wprost ganią te wnioski. Zapewne działa w tem głównie wstręt do spółki z Schönererem, który coraz wyraźniej obejmuje naczelną komendę nad opozycyą niemiecką. Tymczasem w przedniej straży stawają niemieckie dzienniki prowincyonalne, stara praska *Bohemia*, sławna dawniej z dyplomatycznej ogłędności, hradecka i liniecka *Tagespost* i t. d. Zważywszy nadto, że posłowie wiedeńscy, tak antysemiccy autoramentu Luegera, jak liberalni (Kopp, Vrabetz, Kareis i t. d.) wyraźnie usuwają się od skrajnych wybryków opozycyi, punkt jej ciężkości, tak parlamentarny, jak dziennikarski, przenosi się coraz wyraźniej na peryferię państwa, do Cieplic, do Gracu.

Antysemici i obstrukcya.

Powszechną uwagę zwróciło to, że stronnictwo antysemickie, jakkolwiek zarówno w parlamencie jak i w wiedeńskiej radzie miejskiej, ostro wystąpiło przeciw rozporządzeniom językowym, mimo to nie poparło zainscenowanej w parlamencie polityki obstrukcyjnej, ani nie podpisało żadnego z wniosków o postawienie ministrów w stan oskarżenia. Otóż wyjaśnienie tego zachowania się stronnictwa antysemickiego znajdujemy w piątkowej uchwale tegoż stronnictwa, tudzież w artykule zamieszczonym przez główny jego organ *Deutsches Volksblatt*. Uchwała piątkowa opiewa jak następuje:

„Z uwagi, że posłowie na to zostali wybrani, aby oddać się w Izbie pozytywnej i praktycznej pracy, a polityka obstrukcyjna tylko powstrzymałaby tę pracę, udaremniłaby wszelkie rozumne reformy socyalne i w ten sposób przysłużyłaby się tylko interesom żydowstwa i wielkiego kapitału, a nie pomogłaby w niczem narodowym i ekonomicznym interesom narodu niemieckiego, lecz przeciwnie wielceby im zaszkodziła, postanowiło chrześcijańsko-socyalne zjednoczenie pod względem formalnym w taktyce obstrukcyjnej nie brać udziału“.

Do tej uchwały dodaje *Deutsches Volksblatt* następujący bardzo znamienny komentarz w artykule p. t. „Bankructwo centralizmu“.

Oto co pisze między innemi ten dziennik: „Maszyna parlamentarna stanęła. Chwycono się najradykalniejszego środka, jakim w ogóle może posługiwać się opozycya w zwalczaniu rządu. Gdybyśmy (t. j. antysemici) byli tem, za co nas okrzyczano, t. j. żywiołem negacyi i przewrotu, to musielibyśmy się cieszyć z tego obrazu, jaki przedstawia nasza reprezentacya. A jednak my się wcale z tego nie cieszymy, przeciwnie bolejemy nad tem, że tyle dobrych chęci, tyle zdolności, które skupia w sobie nowy parlament, leży odłogiem. Stronnictwo antysemickie jako stronnictwo niemieckie, świadome jest znaczenia i doniosłości rozporządzeń językowych, dlatego też nie tylko w parlamencie wystąpiło przeciw nim, ale i w wiedeńskiej radzie miejskiej uchwaliło protest z ich powodu. A jednak popierać obstrukcyi nie będzie, gdyż obstrukcyą nie wymusi się cofnięcia tych rozporządzeń. Jakiż więc może być cel tego „parlamentarnego stanu wyjątkowego?“ Cel ten jest jasny. Stronnictwo niemiecko-liberalne, które goniąc za osobistemi korzyściami i dbając przedewszystkiem o interesa żydowstwa, samo pogarszało corocznie sytuacyę żywiołu niemieckiego, chce teraz odświeżyć swój całkiem wyblakowany nimb, chce aby znów o niem mówiono i zaczyna jednę z tych komedyi, w które tak obfituje jego repertoar. Dla odmiany jeździ teraz nie na koniku wolności, ale na koniku niemieckości, a idzie mu właściwie nie tyle o udaremnienie rozporządzeń językowych, ile o poklask pewnej części wyborców zawsze jeszcze dających się złapać na lep błyskotliwych słów. O to tylko idzie liberalnym frazesowiczom i pokrewnym im duchem Schönererowcom.

Ale jeden skutek będzie miał teraźniejszy stan parlamentarny. Oto kto dotychczas jeszcze nie chciał uwierzyć, ten teraz musi uwierzyć w to, że centralizm jest wręcz niemożliwy, że teraźniejszy parlament centralny nie jest w stanie spełnić swych wielkich zadań. Teraz Niemcy chwytają się ostatnich środków. Przypuśćmy, że hr. Badeni ustąpi przed tym naciskiem i cofnie rozporządzenie językowe, co wtedy się stanie! Oto młodoczesi w ten sam sposób, co obecnie lewica, zrobią użytek z przysługującego im prawa żądania imiennych głosowań i postawienia ministrów w stan oskarżenia. Czyż w ogóle dziś jakiekolwiek ministeryum i jakikolwiek parlament, związane centralistycznym systemem mogą rozwinąć wydatną działalność? Centralizm w Austryi jest już czemś niemożliwem, a wypadki ostatnich dni, które tak dobitnie wykazały niedorzeczność tego systemu, z pewnością powiększyły znaczenie szeregi zwolenników idei federalistycznej.

Nie chcemy przez to bynajmniej powiedzieć, że sama instytucya parlamentaryzmu musi być zniesiona, tak, jak to dał do zrozumienia dziennik *Reichswehr*, pisząc: „Państwo musi żyć i będzie żyło, jeżeli możliwe, to z parlamentem, a jeżeli inaczej być nie może, to i bez parlamentu“. Przeciw takiej pogróżce zawieszenia konstytucyi protestujemy jak najenergiczniej. Nasze polityczne stosunki są niemożliwe, ale forma konstytucyjna musi pozostać nietkniętą. Dla tego też wołamy: „Precz z centralizmem“, bo przekonani jesteśmy, że reprezentacya narodu tylko na nowej, zdrowej, federalistycznej podstawie znajdzie pole do swobodnego rozwoju i błogiej w owoce pracy“.

Z Warszawy

piszą do *Czasu*:

W Warszawie jest niewątpliwie znaczna zmiana na lepsze. Przedewszystkiem jest o wiele więcej trzeźwości i dojrzałości w łonie samego społeczeństwa. To było koniecznym warunkiem postępu, wyrobienia i zdrowia dla samego polskiego społeczeństwa. Oddawna już ludzie wyżsi, stojący na czele obywatelskiej pracy, tudzież wszystkie elementa konserwatywne, pragnęli zmiany w zapatrywaniach i wewnętrznych kierunkach politycznego rozwoju kraju. To jednak, co było ich dążeniem i programem, na legalności opartym, spotykało dawniej nie z ich winy niesłychane trudności wynikające ze systemu rządów Hurki i Apuchtina, który polegał nietylko na prześladowaniu, ale na ciągłem drażnieniu ludności polskiej. Trudno jest przemawiać do rozwagi i rozsądku, głosić potrzebę polityki ugodowej i starać się o pojednanie z państwem, kiedy wszystkie akta władzy państwowej noszą znamiona ucisku i dokuczliwości dla społeczeństwa polskiego; kiedy się urządza ciągle i nieustannie szczucie i nagonkę na Polaków; kiedy się ich zewsząd wypiera i wszędzie ogranicza; kiedy się ich wszystkich, a nawet posługaczy kolejowych oddala, a na ich miejsce kacapów z głębi Rosyi sprowadza. Takie rzeczy odczuwa ludność w najniższych nawet warstwach i w takich warunkach głosić idee ugodowe byłoby rzucać nietylko groch o ścianę, ale nawet drażnić zbolałe społeczeństwo, zapędzać je w stronę przeciwną, aby dawało posłuch skrajnym żywiołom i niesumiennym agitatorom. Ostatecznie system prześladowania i rusyfikacyi, choćby najsurowszy, nie zrusyfikował i nigdy nie zdoła zrusyfikować ludności Królestwa Polskiego; próżne były i będą wszelkie w tym względzie usiłowania, ale może zdemoralizować poniekąd społeczeństwo, może do niego wprowadzić rozkładowe czynniki, które obrócą się tylko na korzyść radykalnych żywiołów. Tak samo system prześladowania Kościoła, religii katolickiej w kraju nie wypleni, prawosławia nie rozszerzy, ale może się obrócić na korzyść bezwyznaniowych prądów i dążności, przewrotowych i socyalistycznych żywiołów, gdy młodzież, warstwy robotnicze i szerokie masy ludności wiejskiej i miejskiej wychowywane będą bez dostatecznego i umoralniającego wpływu religii i duchowieństwa. Czy z tego rządy i interesa państwa, opartego na zasadach monarchicznych, mogły i mogą mieć jakąkolwiek korzyść?

Obecnie jest pod tym względem zmiana lepsze. Zmiany zasadniczej w systemie rządów nie ma i tego tutaj nikt nie brał w rachubę, ale ustała dokuczliwość, ustało drażniące w najwyższym stopniu znęcanie się na każdym kroku nad żywiołem polskim. Na czele władz stoi szereg osób uczciwych, wykształconych, którzy pod płaszczykiem patryotyzmu rosyjskiego nie dopuszczają się nadużyć dla własnych korzyści. Stąd też i w społeczeństwie polskiem jest zmiana, a dojrzalsze i bardziej rozumne zapatrywania zaczynają brać statecznie górę nawet w najszerszych i najbardziej ruchliwych warstwach ludności. Takie bowiem stosunki wytwarzają dopiero nieodzowną podstawę i warunki, w których można myśleć i skutecznie pracować w kierunku polityki legalności względem państwa.

Jako dowód korzystnej zmiany w zapatrywaniach przytoczyć można, że nawet w sferach inteligencyi miejskiej wywołał wielkie niezadowolenie na siebie Chmielowski przez to, że miał potajemny odczyt. Drugi przykład jest jeszcze bardziej charakterystyczny. We wszystkich uniwersytetach rosyjskich były studenckie zaburzenia. Młodzież uniwersytecka w Warszawie należy do najruchliwszych elementów, pewna jej część (dzięki drażniącemu systemowi wychowania b. kuratora Apuchtina, który jakby umyślnie był obrachowany na to, aby zapędzać młodzież w objęcia radydalnych i skrajnych żywiołów) jest niezawodnie przystępną dla rozmaitych szkodliwych podszeptów, tymczasem kiedy na wszystkich prawie uniwersytetach rosyjskich były demontracye przeciwne rządowi i zaburzenia studenckie, w Warszawie był najzupełniejszy spokój, choć, jak powiadają, zachęty i usiłowań do wywołania manifestacyi, pochodzących zarówno z głębi Rosyi, jak z zagranicy, nie brakło.

Ukaz cara Mikołaja II, napisany bardzo rozumie, a zawierający między innymi ustęp o chęci „zastosowania łaski w sprawach rządzenia“ wywołał tutaj jak najlepsze ocenienie i oddźwięk w szerokich kołach. „Słowo“ napisało o tym ukazie artykuł, zawierający kilka silnych ustępów, a mianowicie, że wytyczne „myśli ukazu zostaną należycie zrozumiane i ocenione przez wszystkich dobrze myślących ludzi, a wiernych poddanych“, stają się nietylko najsilniejszą dźwignią rządów, „ale na rządzonych wkładają obowiązek, aby się stawali jak najbardziej pożytecznym dla państwa czynnikiem“. Artykuł ten był wszędzie rozrywany, bardzo sympatycznie widziany i nigdze nie spotkał się z żadną niechęcią. To jest także charakterystyczny szczegół, znamionujący usposobienie ludności.

Na koniec donoszę wam, że na mocy specyalnego cesarskiego upoważnienia, rząd udzielił pozwolenia na budowę pomnika Mickiewicza w Warszawie. Sprawa pomnika była jedną z najbardziej drażliwych i ze względów łatwo zrozumiałych roztropni ludzie się jej obawiali. Prasa warszawska tę kwestyę podniosła, prasa rosyjska dość sympatycznie ją traktowała, a rząd chcąc dać dowód swej przychylności dla ludności, udzielił pozwolenia. Tak nawet dość wyraźnie motywował to pozwolenie ks. Imeretyński tym, którzy mieli w tej sprawie u niego audyencyę. Przeczytał im podobno nawet wiersz Mickiewicza najbardziej drastyczny przeciw carowi w tłómaczeniu rosyjskiem i dodał, że jeśli mimo tego rząd udziela pozwolenia, to przez to chce okazać dowód życzliwości. Możnaby na to odpowiedzieć, że wśród wierszy Puszkina i innych rosyjskich poetów, są jeszcze o wiele gorsze i drastyczniejsze rzeczy, że nie można liczyć się z tem, co nasz poeta pod wpływem ówczesnych prądów przed 60 laty pisał, że zresztą nikt w społeczeństwie polskiem nie szuka tej lub owej politycznej myśli poety, ale pragnie uczcić największy geniusz naszej literatury. Ks. Imeretyński takiej odpowiedzi nie potrzebował, ale warto ją mieć gotową dla tych, co z tego powodu z pewnością nas o to zaczepiać zechcą i co ten wierszyk jemu w tłómaczeniu rosyjskiem podsunęli. Pomnik stanie prawdopodobnie na Krakowskiem przedmieściu, w bliskości kościoła Bernardynów, gdyż pod względem wyboru miejsca nie ma żadnego ograniczenia. Budową pomnika zajmie się komitet złożony z 12 obywateli, wybranych z pomiędzy tych dwudziestu kilku osób, których lista przedłożoną została władzy. W taki sposób rzecz odbędzie się niezawodnie z godnością i poważnie. Ci, co pragną uczcić największego naszego poetę pomnikiem w środku miasta Warszawy ujrzą z radością, że ta myśl będzie mogła być wykonaną, ci zaś, coby przy tej okazyi chcieli jakąś demonstracyę urządzić, doznają zawodu.

Z izby sądowej

Lwów, 3 maja.

(*Trójka hultajska*).

Siedmnastoletni terminator ślusarski Wilhelm Schlampa, osiemnastoletni jego kolega Feliks Węglarz i Jan Kańczuga, były woźny, potem pisarz pokątny i dozorca domowy, zawiązali w jesieni ubiegłego roku spółkę złodziejską i w przeciągu dwóch miesięcy dokonali we Lwowie całego szeregu kradzieży. Młodzi ci złodzieje odstąpili od utartego szablonu — rozbijali i kradli tylko w dzień. Dobierali się oni do zamkniętych mieszkań i z bezczelną śmiałością wynosili wszystko, co im się tylko pod rękę dostało. W ten sposób popełnili oni mnóstwo kradzieży na kilkaset guldenów.

Stawieni przed sądem przysięgłych przyznali się dwaj pierwsi do zarzucnych im kradzieży, Kańczuga tylko kłamie jak stary pisarz pokątny i do winy się nie przyznaje.

Rozprawa, której przewodniczy radzca Lorenz, potrwa do jutra.

* *
*

Tarnopol, 2 maja.

(*Rozruchy w Berezowicy.*)

Proces przeciw dwudziestu kilkom chłopom z Berezowicy wielkiej o napad na chałupę Filipa Podhajnego, ukończył się po czterodniowej rozprawie, w sobotę wieczorem. Czternastu oskarżonych skazano na karę więzienia od jednego do czterech miesięcy, resztę zaś uwolniono.

KRONIKA.

Lwów dnia 3 maja.

Wieczór ku czci św. Wojciecha odbędzie się we Lwowie, dnia 9 b. m. Komitet przygotował bardzo piękny program, z którego wyjmujemy punkt najważniejszy, tj. wspaniałe „Requiem“ Sołtysa. Poparcia również godnym będzie ten wieczorek z tego powodu, iż czysty dochód przeznaczony jest dla katolickich Towarzystw dobroczynnych.

Do Rady kolejowej powołani zostali z Galicyi: Lazar Bloch, Maurycy Datner, August Gorayski, Władysław Gubrynowicz, dr. Artur Nimhin, Pilat, Ignacy Rusman, Zygmunt Scharzer, Stanisław Szczepanowski i Kazimierz Zaleski na członków, a jako zastępcy St. Ciuchciński, S. Karpeles, prof. Leo, Michał Michalski, St. Onyszkiewicz, Karol Skibiński, Karol Strzygowski i Antoni Szanzer.

Solenne nabożeństwo odprawili dziś przed południem OO. Bernardyni na pamiątkę 106-tej rocznicy konstytucyi Trzeciego Maja. Kościół był pełen wiernych. Po nabożeństwie odśpiewano pieśni religijno-patryotyczne.

Mianowania. Nadzwyczajny profesor dr. Adolf Beck mianowany zwyczajnym profesorem fizyologii w fakultecie medycznym uniwersytetu lwowskiego.

Na kurs analfabetów zapisało się na razie 30 osób. Choć to nie wiele, jednak miejmy nadzieję, że gdy pierwszy krok zrobiony, kurs stanie się w istocie pożytecznym. Zresztą każdy początek trudny.

Jubileusz. Onegdaj obchodził p. Józef Ledwina, nauczyciel koszykarstwa w zakładzie dla ciemnych, jubileusz 25-letniej pracy. Jubileusz ten obchodził cały zakład bardzo uroczyście, chcąc dać tem wyraz, jak ceni pracę jubilata. Wzruszającemi były objawy przywiązanie wychowanków zakładu do p. Ledwiny.

Ze Lwowa na wojnę grecką. Kilkudziesięciu młodych ludzi, przeważnie studentów wyższych zakładów naukowych ze Lwowa, postanowiło zaciągnąć się w szeregi greckie i w tym celu zwróciło się do greckiego konsulatu w Wiedniu z prośbą o instrukcye i fundusze. Konsul jednak podziękował za „uprzejmą ofertę“ i objaśnił, że tylko poddani greccy mogą być przyjęci do armii.

Zaręczyny hrabianki Zofii Potockiej, młodszej córki ś. p. Artura Potockiego i śp. Róży z ks. Lubomirskich z p. Zdzisławem hr. Tarnowskim, synem śp. Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa, odbyły się we czwartek w Krakowie.

Konkurs na posadę starszego komisarza straży skarbowej I kl. w VIII klasie rangi, oraz kilka posad komisarzy w IX i X klasie rangi rozpisuje lwowska dyrekcya skarbu.

Odznaczenie dwóch żołnierzy, gefrajtra i szeregowca, odbyło się dnia 21 kwietnia w Stryju. Żołnierze ci, pełniący służbę w 9 pp., odznaczyli się energicznem wystąpieniem podczas rozruchów sterroryzowanego chłopstwa w Skolem. Za to też otrzymali od Cesarza krzyże zasługi, które wręczył im pułkownik 9 pp., p. Jonak w obliczu zebranej na placu musztry całej załogi stryjskiej.

Z niedzieli. Ślad sobotniego święta robotniczego znikł wczoraj zupełnie, a tylko przy porannej kawie niejeden Lwowianin musiał je sobie przypomnieć, znajdując na stole śniadaniowym nieświeże pieczywo, ponieważ piekarze w wielu piekarniach świętowali aż do niedzieli rana. Natomiast dzień wczorajszy miał wiele cech dnia uroczystego i to bardzo uroczystego.

Przed południem odbyła się solenna msza św. w kościele archikatedralnym, stosownie do ślubów złożonych przez króla Jana Kazimierza w roku 1656 przed obrazem Najśw. Panny Maryi Łaskawej. Tłumy pobożnych, które szczelnie wypełniły kościół, zanosiły do Królowej Korony Polskiej korne modły; poczem ks. Wronowski z Bułgaryi wygłosił piękne do tej uroczystości zastosowane kazanie. Na tacę ofiarną sypały się hojne datki i wdowie grosze na rzecz zawiązującego się obecnie we Lwowie Towarzystwa święcenia niedzieli, jako osobnego oddziału Arcybractwa Najśw. Panny Łaskawej, Królowej Korony Polskiej.

Po południu wyruszyły tysiące mieszkańców Lwowa na kopiec Unii lubelskiej, gdzie się odbyła zabawa ludowa z okazyi wigilii rocznicy trzeciomajowej. Na uczczenie tej dziejowej pamiątki odegrano w teatrze skarbkowskim po południu patryotyczną sztukę Bełcikowskiego „Przekupka warszawska“. Teatr wewnątrz był pięknie udekorowany draperyami o barwach narodowych i emblematami dzielnic i województw dawnej Polski. Nastrój licznie zebranej publiczności był uroczysty, a melodye narodowe, odegrane w antraktach, uczcili słuchacze powstaniem z miejsc.

Inne święto, ale w również uroczysty sposób, obchodziły wczoraj stowarzyszenia katolickich robotników „Jedność“ i „Przyjaźń“. Poświęcono nowy lokal tych stowarzyszeń i dzielono się wspólnie święconem. Nowy lokal mieści się przy ul. Ormiańskiej pod l. 30 na pierwszem piętrze. Są to trzy obszerne i jasne pokoje, a z tych dwa frontowe. Cały lokal był wczoraj w zupełności zajęty, bo prócz członków stowarzyszeń, którzy stawili się niemal w komplecie, tj. w liczbie przeszło trzystu, na zebranie przybyło mnóstwo gości z rozmaitych sfer, zarówno duchownych jak i świeckich. Ceremonii poświęcenia lokalu dokonał gorący przyjaciel każdego zbożnego dzieła ks. arcybiskup Issakowicz, poczem w wymownych a serdecznych słowach winszował tej zdrowej organizacyi robotniczej jak najświetniejszych zdobyczy, a wreszcie udzielił zgromadzonym swego arcypasterskiego błogosławieństwa. Nastąpiło święcone, które wśród bardzo ożywionej pogadanki i potoku mów przeciągnęło się do popołudnia.

Dzień więc wczorajszy posiadał dużo życia, dużo uroczystości poważnych.

Szpitalik św. Zofii. W sali Kasy Oszczędności odbyło się wczoraj walne zgromadzenie komitetu opiekującego się szpitalikiem św. Zofii. Przewodniczyła ks. Kalikstowa Ponińska. Ze sprawozdania, które wygłosił lekarz szpitalika dr. Merczyński, dowiedzieliśmy się, że komitet w latach 1894 i 1895 nie odbył dorocznych zgromadzeń, mimo to zakład rozwija się prawidłowo, majątek Towarzystwa bowiem wynosi około sto dwadzieścia tysięcy zł., a Towarzystwo, oprócz szpitalika świętej Zofii, utrzymuje także filialny szpitalik w Iwoniczu, oraz we Lwowie zakład, wyrabiający surowicę antydyfteryczną. Rząd zaproponował Towarzystwu, ażeby odstąpiło w swym zakładzie 20 łóżek na klinikę dla dzieci, na co się jednak komitet nie mógł zgodzić; chcąc jednak ułatwić rządowi założenie kliniki, oświadczył komitet gotowość pozwolenia wybudowania na własnym swoim gruncie, potrzebnego na klinikę budynku.

Do komitetu wybrane zostały następujące panie: ks. Kalikstowa Ponińska, Antonina Chamcowa, hr. Skarbkowa, hr. Łosiowa, Marchwicka, Thomowa, Wernerowa i Wieczyńska, oraz panowie: dr. Balko, hr. Jabłonowski, dr. Kosiński, dr. Merczyński, ks. Poniński, dr. Stella-Sawicki, dr. Skałkowski, dr. Schramm, ks. Wiszniewski Stanisław i Franciszek Zima. Następnie ukonstytuował się wydział Towarzystwa, którego przewodniczącą wybrano ks. Ponińską, zastępcą p. Zimę, zaś sekretarzem p. dr. Kosińskiego.

Praca kobiet. Stowarzyszenie istniejące pod tą firmą we Lwowie odbyło wczoraj pod przewodnictwem pani Zdzisławowej Marchwickiej doroczne walne zgromadzenie, na którem przedłożonem zostało sprawozdanie z czynności tego towarzystwa w roku ubiegłym. Najważniejszym i naprawdę bardzo uznania godnym faktem jest założenie w miesiącu grudniu domu opieki dla robotnic, pracujących w szwalniach i magazynach. W domu tym, który jest pierwszą tego rodzaju instytucyą w naszem mieście, otrzymują robotnice za bardzo niską opłatą, bo tylko 3 korony miesięcznie, mieszkanie, opał, światło i stół do pracy, a co główna, mają tam one moralną opiekę, chroniącą je od wszelkiego zepsucia. Lwowscy przedsiębiorcy magazynów powinni we własnym swoim, oraz ogólnym, społecznym interesie popierać tak pożyteczną i postępową instytucyę, towarzystwu „Pracy kobiet“ zaś należą się słowa szczerego uznania za to, iż instytucyę taką wprowadziło w życie.

Po wysłuchaniu sprawozdania przystąpiono do wyborów Rady nadzorczej Towarzystwa. Do zarządu weszły następujące panie: Błoz-Antoniewiczowa, Burzyńska, Dąbczańska, hr. Golejewska, Jabłonowska, Longchamps, Marchwicka, ks. Ponińska, Potworowska, Roińska, Romanowiczowa, Seferowiczowa, Teodorowiczówna i Witowska. Dochody w roku ubiegłym wynosiły 6.246 złr., wydatki zaś 3.374 złr. Kapitał żelazny wynosi 1000 złr. Po udzieleniu zarządowi absolutoryum zamknięto obrady.

Z Dawidowa nam donoszą: Dzień 1-go maja przeszedł cicho i spokojnie. Zapowiedziana manifestacya nie przyszła do skutku, choć ze strony włościan wszystko było przygotowane. Włościanie tutejsi i z wsi okolicznych zebrali się odświętnie ubrani w karczmach, a kobiety, dzieci i niedorostki, w strojach niedzielnych, obsiedli wiankiem rowy, okalające cmentarz miejscowy. Zapowiedziana jednak deputacya lwowskich robotników, która miała wieńczyć groby poległych 2 chłopów przy zaburzeniach tamtejszych — nie przybyła. Minął więc dzień spokojnie. Koło 9-tej rozeszli się włościanie do domów, nie doczekawszy się niestety częstych tam teraz gości z pasażu Hausmana. Komisarz starostwa lwowskiego p. Przybysławski zarządził i nadal odpowiednie środki, aby utrzymać spokój w razie ewentualnej manifestacyi.

Lwowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło w miesiącu kwietniu pomocy w 260 wypadkach. Towarzystwo liczy 12 czynnych i 300 wspierających członków.

Wieczorek deklamacyjny Al. Strakoscha odbył się w sobotę w sali klubu pocztowego. Na program złożyło się parę ustępów z dramatów Schillera i kilka ballad. P. Strakosch jest w deklamacyi reprezentantem patosu najszlachetniejszego gatunku, czyta utwory z takiem zrozumieniem i rozporządza tyloma środkami technicznymi, że nawet najobojętniejszego słuchacza potrafi zainteresować jeżeli nie

---

*) Kto mówi parlament, mówi: gadulstwo.
**) Ażeby się zdawało, że coś zrobiono.

---

dlitwy jak „Ojczenasz“ i „Wierzę w Boga“ powinien każdy odmawiać w języku jak najbardziej dostępnym, rodzimym; chybaż Polak odmawia je po łacinie, pomimo, że język łaciński jest jego językiem liturgicznym? Jest przecież rzeczą wiadomą, jak nasz lud przekręca swe modlitwy, a dla czego?—bo swój język cerkiewny tylko z trudem zrozumieć może. Niestety! dotąd jeszcze nie mamy aprobowanego przekładu pism nowego testamentu, a przekład starego testamentu zaledwie rozpoczęty.

Autor artykułu powołał się na pisownię konsystorzów! Powiedziałem już, iż o jakiejkolwiek rzeczywistej etymologii u nas mowy wcale nie ma i być nie może: ażeby nauczyć się cerkiewnej etymologii, chociażby tylko tej zruszczonej naszych ksiąg cerkiewnych, na to potrzebaby obszernych studyów. Tymczasem takiej etymologii nie uczą dziś nigdzie, i w Rosyi nie, gdyż byłoby to absurdem. Prawda, jest i drugi łatwiejszy sposób — nauczyć się — poprostu pisowni moskiewskiej, ale czy i ten sposób łatwy? Można sobie wyobrazić, jak wobec tego wygląda t. zw. etymologia naszych etymologów, i to nawet zapalonych! Dość wziąć do rąk pierwszy lepszy szematyzm naszego kleru.. Nie ma tam ani etymologii, ani jakiejkolwiek bądź racyonalnej pisowni. A podnoszę to jeszcze raz, że właśnie ci, którzy cokolwiek lepiej znają prawidła naszej t. zw. etymologii, zwykle wcale tych prawideł nie przestrzegają, ale — niby to zapominając się — odbiegają co chwila i od ruskiego języka, opuszczają wszelkie wymyślone „etymologami“ daszki i t. p.

Tak samo nie mogą poprzeć „etymologii“ argumenty, iż „przy zaprowadzeniu fonetyki musieliby najpierw wszyscy Rusini słowa jednakowo wszędzie wymawiać, a to jest ze względu na prowincyonalizmy wręcz niemożliwe“. Chybaż w polskiem nie ma prowincyonalizmów i narzeczy? czyliż one co szkodzą literackiemu językowi? Prowincyonalizmy i narzecza są wszędzie. Idzie tu jednak o coś innego, nie o prowincyonalizmy. Ci, którzy tak argumentują, nie chcą po prostu uznać narodowego, literackiego języka i zasłaniają się niby to językiem św. Cerkwi i „etymologią“. Rusini mają od czasów Nestora własny, narodowy język literacki, język, w którym była raz większa, drugi raz mniejsza przymieszka cerkiewszczyzny, który z biegiem wieków zmieniał się potrosze i rozwijał, ale który stał się podstawą nowszego języka literackiego ruskiego, języka Kwitki, Szaszkiewicza, Szewczenki i Franki. Niczego tu zmieniać ani przerabiać nie potrzeba, chyba, że się coś samo zmieniło lub przerobiło. Język całych partyi latopisów, Słowa o półku Igora, hramot, utworów treści religijnej — jest z drobnymi odmianami zupełnie ten sam, co język dum ludowych i naszych nowszych pisarzy. Pisownię i język starszych pomników trzebaby zmienić chyba dla wydań popularnych, jak to robią np. i Polacy. Dopiero około XIV-go wieku powstaje osobny język literacki moskiewski; powstały już przedtem i jeszcze później i inne odcienie. Zdarzają się u nowszych pisarzy ekstrawagancye, — lecz nasz język literacki rozwija się mimo to coraz bardziej i piękniej, prace około terminologii naukowej postępują szybko naprzód, pomimo niechęci i gniewu „etymologów“ i — przemytników! Cóż tu szkodzić mogą prowincyonalizmy? Drobne odmiany w wymawianiu wyrazów są i w literackim języku polskim i w niemieckim (np. eu), nie mówiąc już nic o angielskim, lecz zresztą i język literacki i wymawianie wyrazów są już u nas jednakowe! Literatura cerkiewna jest już pod względem języka i pisowni w znacznej części „przerobioną“ na ruskie (w pronuncyacyi zupełnie, możnaby do tej pronuncyacyi zastosować i pisownię), ale przedewszystkiem należałoby postarać się o autentyczny przekład ksiąg cerkiewnych. Dotychczasowe przerabianie ich— pomimo powagi tych ksiąg — było niestety przeważnie dziełem ciemnych ignorantów, którzy częstokroć oczywiste omyłki swych poprzedników uważali za coś świętego (tak powstała cała sekta tak zwanych staroobrjadców czyli raskolników) — obecnie możnaby rzeczywiście pomyśleć nad tem, ażeby pisownię tych ksiąg zruszczyć w duchu poprawnego ruskiego literackiego języka.

Dr. W. Kocowski.

porwać. Szczególnie podoba on się młodzieży, wrażliwej na wszelki zapał, i zapewne nie jednego z tych młodziutkich uczniów, którzy w sobotę przyszli go słuchać tylko z ciekawości, zachęcił do głębszego wnikania i przejmowania się poezyą klasyczną. Najlepiej wypadło odtworzenie sceny końcowej z 1-go aktu Schillerowskiej „Intrygi i Miłości" oraz ballady Hebbla „Chłopiec na stepie". Publiczność zgromadzona licznie, serdecznie oklaskiwała znakomitego recytatora.

Z Chodorowa piszą do nas: „Dzień pierwszego maja przeszedł u nas całkiem spokojnie. Może dla tego, że zarządzono należyte środki ostrożności, może dla tego, że zdrowy rozum robotników kolejowych („barabów") nie poszedł na lep socyalistycznych agitatorów.

Patrole wojskowe przeciągały od 4-tej rano do późnej nocy po okolicy; ani razu jednak nie miały powodu do interwencyi, „barabi" przez cały dzień pracowali. Wieczorem przybyli „barabi" gromadnie do Chodorowa, ale zachowali się zupełnie spokojnie. Minął więc 1-szy maja bez rozruchów — dzięki Bogu — nasze miasteczko dość już ucierpiało z powodu podnieconych namiętności ludzkich. Pogróżki głośne przed „świętem robotniczem", że strejk wybuchnie, ucichły narazie, oby na zawsze".

Pożar Nowego Targu. Z Nowego Targu nam piszą: We środę dnia 28 kwietnia około godziny 4. po południu nawiedzone zostało nasze miasteczko gwałtownym pożarem. W pierwszej chwili zdawało się że rozszalały żywioł mając i tak grunt bardzo podatny, bo prawie wszystkie domy zbudowane są z drzewa — zniszczy całe miasteczko, a to tem bardziej że ratunek początkowo był bardzo utrudniony z powodu braku ludzi którzy w tym czasie zajęci byli pracą w polu. — Nadludzką przeto pracę miała nad zlokalizowaniem ognia tutejsza ochotnicza straż ogniowa której później z pomocą przybyła straż ochotnicza z Jordanowa, Rabki, Szaflar-Zakopanego i Czarnego Dunajca, którym na tem miejscu niech mi będzie wolno imieniem mieszkańców Nowego Targu złożyć gorące podziękowanie za ich trudy i obywatelskie poświęcenie.

Zaraz w pierwszej chwili wybuchu pożaru zjawił się na miejscu tutejszy Starosta p. Geppert którego energii i niestrudzonej czynności należy zawdzięczyć że już około 7 godziny wieczorem mogliśmy być spokojni że ogień o tyle zlokalizowano, iż całemu miasteczku nie groziło już niebezpieczeństwo.

Mimo jednak tych nadludzkich wysiłków okazało się że 39 domów wraz z zabudowaniami padło ofiarą płomieni, — z drugich zaś prawie tylu domów musiano zerwać dachy celem zlokalizowania ognia.

Przeszło 40 rodzin pozostaje obecnie bez dachu i sposobu do życia. — Straszna nędza grozi tym ludziom jeśli dobre serca nie pospieszą im z pomocą. Z inicyatywy ponieśli bardzo znaczne straty a rzecz wszystko stracili: ogólnie tu lubiany i poważany nauczyciel tamtejszy p. Łoboś i sekretarz Starostwa Stamm.

Ogólna szkoda wyrządzona przez pożar wynosi przeszło półdziesiąt tysięcy złr.

Obraz nędzy jaki się obecnie przedstawia jest nie do opisania — zewsząd słychać tylko jęk i płacz ludzi siedzących na zgliszczach. W niespełna 4 godzinach miasteczko straciło blisko wszystko co posiadali. Dziś nie mają ani dachu ani chleba a co gorsza nie mają nawet czem zasiać tego kawałka gruntu — który im z tej pożogi ocalał. — W końcu donieść jeszcze muszę że z inicyatywy tutejszego Starosty i Komisarza rządowego pana Schreyba zawiązał się komitet ratunkowy, który zaraz w pierwszej chwili dzięki ofiarności miasta i Wydziału rady powiatowej zebrał około 1500 złr. i rozdał je między pogorzelców.

Akcya Komitetu ratunkowego trwa dalej, — uprasza się przeto wszystkich którym los pogorzelców leży na sercu o przysyłanie datków choćby najdrobniejszych na ręce p. Schreyba komisarza rządowego zawiadującego gminą Nowotarską. Tutejsza inteligencya w pierwszej zaraz chwili złożyła około 300 złr. na rzecz pogorzelców.

Dorobiony klucz. Znaczną kradzież popełniono onegdaj na szkodę p. Bogdana Kerstena, buchaltera firmy Clayton i Schuttleworth, zamieszkałego przy ul. Zygmuntowskiej pod l. 12. Niewyśledzony dotąd sprawca ukradł z zamkniętej szafy 600 złr. gotówką, ponadto papiery legitymacyjne, jak metrykę, paszport wojskowy itd. i złoty zegarek wartości 100 złr. Sprawca dostał się do pomieszkania dorobionym kluczem, a zamek przy szafie rozbił. Energiczne śledztwo w toku.

Jubileusz Velasqueza. Hiszpania artystyczna przygotowuje się do uroczystego obchodu trzechsetnej rocznicy urodzin jednego z najznakomitszych swych malarzy, Velasqueza. Don Diego Velasquez de Silva urodził się w dniu 6 czerwca 1599 roku w Sewilli, w chwili, gdy szkoła andaluzyjska, najświetniejsza w Hiszpanii, zaczęła uwalniać się od pęt włoskich. Nauki młody malarz pobierał w pracowni Herrery Starego, który wpływ wywarł stanowczy na działalność artystyczną młodzieńca. Zachęcony pochwałami, Velasquez wyjechał z Sewilli na studya do Madrytu, gdzie król, za protekcyą księcia de Olivares, przyjął go do swego boku. W ten sposób przyszłość malarza była zapewniona tem bardziej, że dwa portrety Filipa IV, wykonane w r. 1623, i portret infanta don Karlosa, malowany w r. 1626, zwróciły na niego uwagę. Do tej epoki zaliczyć należy przepyszne malowidło „Zgromadzenie szlachty", znajdujące się w Luwrze paryskim.

W roku 1626 przybył do Madrytu Rubens. W ciągu 19 miesięcy dwaj malarze żyli z sobą w ścisłych stosunkach. Za namową słynnego antwerpczyka wyjechał Velasquez do Włoch i w pierwszej tej podróży, bawiąc kolejno w Wenecyi, Ferrarze, Bolonii, Rzymie i Neapolu, wykonał wiele kopii z obrazów mistrzów, zwłaszcza Tintoreta i Rafaela. Z tej epoki pochodzą „Kuźnie Wulkana" z muzeum Escurialu i „Wenus leżąca" w muzeum Madryckiem. W Anglii, wrócie najsłynniejsze portrety: infanta don Baltazara Karlosa i księcia de Olivares.

Niebawem protektor malarza, książę de Olivares, wpadł w niełaskę, która jednak nie dotknęła Velasqueza. Powrócił więc artysta do Madrytu, gdzie wykonał najświetniejszy portret króla Filipa IV na koniu (muzeum Prado), oraz trzy konne portrety, znajdujące się w muzeum w Madrycie, mianowicie Izabeli Burbońskiej, żony Filipa IV; Filipa III i Małgorzaty austryackiej. W r. 1649 Velasquez wyjechał powtórnie do Włoch, gdzie między innemi wykonał portret Innocentego X, chlubę galeryi Doria, po powrocie zaś w r. 1651 wymalował arcydzieło rodzajowe „Prządki", oraz szereg portretów króla i osób z rodziny królewskiej. Do arcydzieł tego artysty należą jeszcze: „Koronowanie Najświętszej Maryi Panny", „Odwiedziny św. Antoniego Opata u św. Pawła Pustelnika", „Ezop", „Antonio el Ingles", „Don Juan austryacki", „Grajek na lutni", „Człowiek bawiący się młynkiem papierowym" itd.

W d. 6 sierpnia 1660 r. Velasquez zakończył życie w klasztorze św. Jakóba z Compostelli. Charakter Velasqueza, wielbił tego, jak go malują biografowie, i wielbią wiązanych portretów, składał się z szybkości postanowienia, odwagi i ufnej w siebie energii. Opierając się na bezpośredniej obserwacyi natury, uczeń Herrery, jak świetny meteor, przebiegł drogę z góry zakreśloną, nie dając się z niej zwrócić żadnemi przeszkodami i żadnemi ubocznemi wpływami. Od mistrzów przyswajał sobie tylko, co w ich malowidłach było najlepszego, jak n. p. od Ribery, Tintoreta lub Rubensa. Velasquez był realistą w całem tego słowa znaczeniu, realistą nieprzejednanym, który znał tylko jeden ideał: naturę, ale był obdarzony smakiem, szukał w objawach życia wymowy form.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli, zwołało na wczoraj doroczne walne zgromadzenie, które nie przyszło jednak do skutku z powodu braku kompletu, na 183 bowiem członków przybyło zaledwie 20. Powinno to być dla towarzystw naszych wskazówką, że niestosownem jest zwoływanie walnych zgromadzeń na niedziele i święta uroczyste, gdyż członkowie po całotygodniowej ciężkiej pracy wolą niedziele i święta przeznaczać na modlitwy i odpoczynek, niż męczyć się na zgromadzeniach. A zresztą i dziennikarzom, którzy przez cały tydzień ciężko pracują należy się pozostawić niedzielę wolną, nie zaś ich zmuszać do uganiania z jednego zgromadzenia na drugie by napisać sprawozdanie.

Z Czytelni katolickiej. We wtorek dnia 5 maja odbędzie się pogadanka p. t. „Sekta Lipowanów na Bukowinie".

Kurs fotografii. Z dniem 12 maja br. otwiera p. Stanisław Lachowski, redaktor „Przeglądu fotogr." jak dawniej, bezpłatny kurs fotografiii w teoryi i praktyce.

Interpelcya w sprawie Dawidowa. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady państwa wniósł p. Kozakiewicz i towarzysze interpelacyę w sprawie ekscesów wyborczych w Dawidowie z zażaleniem, że żołnierze wysłanego do tej miejscowości oddziału wojska napastowali kobiety i że wszystko ziarno, będące własnością włościan, a przeznaczone do siewu jarego, użyto na obrok dla koni wojskowych. Celem zbadania, o ile te zarzuty są słuszne, wysłaliśmy na miejsce jednego z naszych współpracowników, który sprawdził, co następuje:

„Do Dawidowa przybyła dnia 11. marca b. r. asystencya wojskowa o sile 53 kawalerzystów (z 12 pułku huzarów) i rozlokowaną została przez obecnego tam komisarza rządowego na folwarku, w zabudowaniach dworskich. Oddział ten pozostawał w Dawidowie do 26 marca b. r. i zluzowany został przez kompanię piechoty. Jak długo huzarzy znajdowali się w Dawidowie, ani jeden żołnierz, wobec surowych zakazów, nie wydalił się po za folwark — wierutną bajką jest więc legenda o użyciu chłopskiego zboża dla koni wojskowych, dla których furaż dostawiano co kilka dni ze Lwowa. Co do drugiego zarzutu, uczynionego huzarom przez interpelantów, to znanym jest 12 pułk huzarów w powiecie lwowskim z jak najlepszej strony, gdyż przez półtora roku stały kwaterą trzy szwadrony tego pułku w pobliżu Lwowa, i przez ten czas nie wniesiono do władz ani jednej skargi na nadużycia. Zarzuty p. Kozakiewicza i towarzyszy, czynione huzarom, widocznie więc nie opierały się na faktach, lecz tendencyjnie wyssane zostały z palca".

Kradzież w „hotelu narodowym". N. Weidmann, urzędnik pocztowy z Krakowa, w przejeździe do Rohatyna nocował onegdaj w „hotelu narodowym" przy ul. Karola Ludwika. Na drodze do Rohatyna spostrzegł p. Weidmann brak swej legitymacyi urzędniczej, w której miał schowaną pokaźną kwotę 440 złr. Powrócił natychmiast do hotelu, ale ani śladu legitymacyi, ani śladu pieniędzy. W sprawie tej aresztowano kelnera hotelowego, który bardzo przypomina znany świetny typ Fiszerowski „kelnera z pod zielonego dęba".

Ile kosztują borby parlamentarne? Dnia 30 kwietnia wypłaciła kasa rządowa w Wiedniu posłom do parlamentu 127.000 zł. dyet; a jeżeli doliczymy do tego w marcu wypłacone dyety za pięć dni przed świętami, dalej koszta podróży, tudzież płace urzędników, służby itd., otrzymamy pokaźną sumę około 200.000 zł., wydaną na parlament w ciągu jednego miesiąca. Tyle zapłaciło państwo za ośm burzliwych posiedzeń, na których parlament nic pozytywnego nie uchwalił.

Moda a bukieciki w butonierkach. Z nastaniem wiosny, sezonu kwiatów i bukiecik w butonierce staje się aktualnym. Rozumie się, że i w tym względzie słucha elegancki świat kategorycznych imperatywów wszechwładnej mody. Co ona w b. r. w kwestyi bukiecików postanowiła, notuje szczegółowo jeden z ostatnich numerów paryskiego *Figara*. Otóż: Elegancki paryżanin, gdy rano dla hygienicznej emocyi wychodzi pieszo do lasku bulońskiego powinien mieć w butonierce: bukiecik fiołków, otoczony zielonemi listkami. Po południu należy ozdobić butonierkę ciemno-pąsowym gwoździkiem, a gdy się idzie do teatru, białym gwoździkiem. Gardenię, którą temu rok zdobiono chętnie klapy fraków na balach, zdetronizowała obecnie moda — miejsce jej zajęła Cattleya. Jakiś czas noszenie bukiecików w butonierce nie było modnem w Paryżu. Powód leżał w tem, iż ks. Walii, dyktator europejskiej męskiej elegancyi, miał noszenie ich zarzucić. Pogłoska ta okazała się jednak fałszywą, bukieciki odzyskały więc utracone względy. Noszenie kwiatów w butonierce miał wprowadzić w modę Ludwik XVI. Nosił on bukieciki z kwiatów kartofli, aby Parmutie'rowi, który je z Ameryki sprowadził do Europy, jako pożywienie dla ludzi ubogich, robić reklamę.

Zmarli. We Lwowie: Karol Schindler, rewident rachunkowy dóbr skarbowych, w 53 r. życia; Florentyna Mitis w 59 r. życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 12 R. w poł + 16 R. Bar. 763. Podnosi się. Pogoda.

Na raucie.

— Mam honor przedstawić pani moich dwóch synków: Gapcio i Sabcio — rzekła mama Gapska do gospodyni domu.

— Śliczne chłopcy! ale jacy podobni do siebie, jak dwie krople wody.

— Tak — odrzekła z dumą Gapska — szczególniej Sabcio.

Prawda.

Gdy rozgłaszasz wszystkim, żeś już niedołęgą,
Wierzaj mi, że jeszcze kłamstwo w tem się chowa;
A dopiero prawda aż do szczytu sięga,
Gdy nikomu o tem już nie mówisz słowa.

Repertuar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz 2-gi „Trilby", sztuka w 4 aktach z senzacyjnej powieści angielskiej Jerzego du Maurier, podług Pawła M. Pottero przerobił M. Sachorowski. Jutro we wtorek „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach Wiktora Herberta. We środę po raz 3-ci „Trilby". We czwartek po raz 1-szy „Modelka", operetka w 3 aktach Wiktora Leona i Ludwika Helda, muzyka F. Souppé'go. (Główne role odegrają panie: Kasprowiczowa, Bohussówna, Radwan, Bronikowska, pp.: Myszkowski, Bogucki, Olszewski i inni). Nowe dekoracye i nowe kostyumy. W piątek przedstawienie jubileuszowe 25-letniej działalności na scenie Adolfa Walewskiego; po raz 1-szy „Farbiarze", komedya w 1 akcie Adolfa Walewskiego i po raz 1-szy „Z Przemyśla do Przeszowy", komedya w 2 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Z teatru.** Najlepszym dowodem pewnego zastoju w pisarskiej twórczości dramatycznej, i to na całej linii, jest wyzyskiwanie powieści dla sceny. Rzecz prosta, że przy takiem przerabianiu i naginaniu toku powieściowego do wymagań akcyi dramatycznej dużo traci powieść, ale też i scena niewiele zyskuje. Z wyjątkiem kilku dawniejszych komedyi czy tak nazwanych „sztuk" francuskich, które autorowie sami przerobili ze swoich powieści, a właściwie brali z nich na scenę tylko bajkę; z wyjątkiem — powtarzam — tych komedyi, które posiadają pewną trwałość literacką i artystyczną, wszystkie inne przeróbki powieściowe na scenę, dokonywane z tendencyą nadania im charakteru tak nazwanej teatralnej „bomby", pojawiły się, zawrzały, pękły, zgasły i nic zaczepiwszy się o krytykę, szybko utonęły w ciemnościach zapomnienia... szczęśliwe, jeżeli na pewien czas potrafiły zająć publiczność, która zniosła pokaźną sumkę do kasy teatralnej, co właściwie było ostatecznym i jedynym celem.

Przerobioną na scenę z powieści jest właśnie „Trilby", sztuka w czterech aktach, wystawiona w piątek po raz pierwszy na scenie lwowskiej. „Trilby", powieść angielską, napisał Jerzy Maurier, a przeróbki na scenę dokonał M. Pottero. Powieść — napisana już dość dawno, w czasach, kiedy hypnotyzm błąkał się po Europie i stał się modnem zajęciem w rękach rozmaitych laików naukowych, blagierów, a nawet oszustów — obudziła dość szerokie zajęcie, bo wplatając swoich bohaterów w awantury hypnotyczne, stała się na razie aktualną. Nieco później przerobiono ją na scenę. Najprzód z dużem powodzeniem grano „Trilby" w Londynie, potem z mniejszem w Wiedniu — jeśli się nie mylę — w Karl-Theater.

U nas pan M. Sachorowski dokonał przeróbki językiem czystym i barwnym, a niektóre sytuacye lepiej są obmyślane i uscenizowane po polsku niż w przeróbce niemieckiej.

Trilby O'Ferral, to modelka na bruku paryskim, zachwycająca dziewczyna, z sercem czystem i duszą szlachetną. Ona jest bohaterką i słońcem kolonii Anglików malarzy w dzielnicy łacińskiej. Kocha się w niej młody malarz, jej rodak Wiliam Bagot-Billy, a ona odpłaca mu się wzajemnością. Pocichu zaś topnieje z miłości do niej Gecko, z urodzenia cygan, skrzypek teatralny. Ten Gecko, to uczeń i pomocnik Svengalego, muzyka, żyda niemieckiego, hypnotyzera, który właśnie jako taki postanowił zapanować nad Trilby i przez suggestyę wyzyskać ją do swoich celów, pragnąc wyjść z nędzy, ktora go pożera, i zdobyć miliony. Wprawia więc Trilby w stan hypnotyczny, przez suggestyę robi z niej artystkę-śpiewaczkę europejskiej sławy, żeni się z nią i rzeczywiście zarabia miliony bez wiedzy i woli Trilby, która zawsze jest w stanie hypnotycznym i spełnia tylko wolę Svengalego.

W trzecim akcie odbywa się za sceną koncert, na którym Trilby zbiera oklaski i wywołuje entuzyazm; ale nagle Svengaly w westybulu teatralnym — po awanturze z dawniejszymi przyjaciołmi Trilby, którzy na ten koncert przybywają — dostaje jakiegoś ataku, zwłaszcza że jest już wyczerpany, i umiera. W tej chwili śpiewająca za sceną Trilby przestaje śpiewać, opada z niej hypnotyzm, niknie suggestya i staje się zwykłą dziewczyną, nie wiedząc o tem, że była śpiewaczką, i wogóle nie wiedząc, co robiła przez całe pięć lat pożycia ze Svengalym.

We cztery długie akta wplecione są rodzajowe sceny z życia malarzy i wesołych cyganów z paryskiej dzielnicy łacińskiej i wprowadzone figury poboczne, epizodyczne, wprawdzie spowszedniałe i nawskróś banalne, ale do pewnego stopnia urozmaicające akcyę.

W całej sztuce jest właściwie tylko jedna rola trudna i — choć rzecz zbudowana jest na psychologicznej nieprawdzie — pełna interesujących momentów i sytuacyi, wymagających dużego talentu artysty. Rolą tą jest rola Svengalego, hypnotyzera i muzyka. Postać to demoniczna, zagadkowa, uosobienie zła w pięknem.

Svengalego grał p. Ruszkowski. Odtworzenia tej kreacyi powinszować musimy p. Ruszkowskiemu; całą rolę grał z subtelną przenikliwością i ogromnym temperamentem, nie wychodząc nigdy z granic zakreślonych szlachetnym artyzmem.

Pani Bednarzewska była Trilby. Bohaterka sztuki — nakreślona z początku dość interesująco — później staje się najzupełniej bierną istotą i do pewnego stopnia właśnie przez swą bierność jest ciekawą, ale w akcyi dramatycznej najzupełniej bezczynną aż do ostatniej chwili, w której na scenie na widok portretu Svengalego zapada w sen omdlewający, a w powieści dostaje obłąkania i umiera. Pani Bednarzewska z uroczym wdziękiem odegrała Trilby, a żywsze sceny, jakich miała kilka, okrasiła temperamentem.

Poza temi dwiema rolami pp. Hierowski, Wostrowski i Nowacki trzech malarzy Anglików odegrali z prawdziwą swobodą i sympatycznym rozmachem aktorskim; p. Żelazowski maleńką rolę Gecka grał wyraziście i silnie; p. Gostyńska typową dozorczynię, jak zwykle, świetnie; p. Feldman kilka scen dyrektora teatru z ogromnym humorem, który wywołał salwy oklasków przy otwartej scenie; doskonale wyszły małe role w grze pp. Cichockiej, Chmielińskiego, Walewskiego, Wysockiego i Kliszewskiego.

Teatr był pełen. *Iks Ypsylon.*

* **Z opery.** Podczas występów tenorów-artystów, pp. Bandrowskiego i Florjańskiego, którzy walczyli o lepsze w Lohengrinie i Tannhäuserze, mieliśmy równocześnie turniej śpiewacki tenorinów pp. Malawskiego, Kowalskiego i Olszewskiego, prawdopodobnie z powodu ustąpienia ze sceny p. Orzelskiego i celem obsadzenia luki po nim powstałej siłą odpowiednią. Turniej ten zdaniem naszem dotąd nie jest rozstrzygnięty, ponieważ żaden z wyż wymienionych adeptów sztuki nie przekroczył jeszcze granic dyletantyzmu również jak p. Orzelski, ale za to żaden z nich nie popisał się jednak ani w przybliżeniu tak olśniewającym materyałem głosowym, i nie odniósł wskutek tego większego sukcesu na scenie lwowskiej. Sprawiedliwość każe nam wyznać, że p. Malawski wyróżnił się korzystnie od swych współzawodników inteligencyą muzyczną, natomiast tracił w porównaniu z nimi z powodu wadliwej dykcyi. Trzeciego z współzawodników, p. Olszewskiego słyszeliśmy po długiej przerwie po raz pierwszy na sobotniem przedstawieniu Pumpmajora. Operetka ta, osnuta na tle Rewizora z Petersburga, następując bezpośrednio po przedstawieniach Tannhäusera, mimo kilku wesołych chwil i ładnych melodyi robiła na muzykalnych umysłach wrażenie nader ostrej kuracyi hydropatycznej, mającej nas wyleczyć z upojenia i gorączki artystycznej spowodowanej nadziemskiemi melodyami Wagnera, wtrącając nas odrazu w padół operetek i wszelkiej mizeryi muzykalno-scenicznej.

P. Olszewski posiada bądź co bądź ładny głos, objawiający się dość silnie w wysokich tonach, których emisya zanadto gwałtowna nie stoi w żadnym stosunku z średnicą prawie niedosłyszalną. Gra wykazuje dość rutyny, mimo swej maniery, a całość partyi wywoływała chwilami zasłużone oklaski.

Wczoraj w niedzielę wieczór usłyszeliśmy Halkę z p. Malawskim w partyi Jontka. Wobec tego, że partya ta wymaga skończonego artysty-śpiewaka, krytyka o wczorajszem przedstawieniu powinna być pobłażliwą. P. Malawski śpiewał czysto i poprawnie i przekonał nas, że kiedyś mógłby tę partyę pokonać, przy usilnej pracy i odpowiednich studyach. Na szczere uznanie zasługuje p. Górski, którego wywoływano kilkakrotnie za znakomite oddanie swej partyi. Widownia teatru, udekorowana uroczyście chorągwiami i herbami polskimi, jako w wigilię 3 maja przedstawiała się bardzo pięknie.

F. Neuhauser.

Głosy publiczności.

Stanisław Konopka, zaszczytnie znany recytator w całej Polsce, oraz dyrektor koncesyonowanej szkoły estetycznego czytania, deklamacyi, oratorstwa, kaznodziejstwa i dramaturgii, ukończywszy kurs w swej szkole, wyjeżdża w podróż artystyczną po kraju i zagranicę. Nowy kurs z dniem 1 września.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 kwietnia.

(Z.). Obraz giełdy naszej zmienił się jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Po długich tygodniach zupełnego zastoju, w których tylko nieliczne grupy zawodowych spekulantów snuły się po sali giełdowej prawie bezczynne, gdyż kupców nie było wcale na targu, nastało od kilku dni dawno niebywałe życie. Poważne firmy, które od kilku tygodni trzymały się zdala od giełdy, kupują chętnie papiery, ba nawet publiczność prywatna stawia się coraz liczniej. Kontrmina uskutecznia odwrót na całej linii i tylko kosztem znacznych ofiar może odkupywać sprzedane in bianco walory. Także spekulanci, którzy przed ostatnimi czasy rozwikłali swe zobowiązania i nie byli zaangażowani ani na zwyżkę ani na zniżkę, przewidując okres znacznej haussy robią transakcye. Popyt we wszystkich kategoryach papierów jest nierównie większy od podaży, więc też kursa rosną jak na drożdżach. Optymizm jakiś ogarnia sfery giełdowe do tego stopnia, że przepowiadają bardzo rychłe zniżenie stopy procentowej. Zwrot ten nadzwyczajny sprawił zjazd monarchów w Petersburgu, na którym tak silnie zamarkowano postanowienia bezwarunkowego utrzymania pokoju europejskiego, że wobec tego wojna między Grecyą a Turcyą jest wypadkiem trzeciorzędnego znaczenia. Obawiano się jeszcze ostatniemi dniami ostrego konfliktu między Anglią a Transwaalem, ale i te obawy zostały już rozproszone pokojowem oświadczeniem rządu angielskiego. W ten sposób dożyliśmy niezwykłego widowiska, że wśród wrzawy wojennej wytworzyła się na giełdach haussa w całem tego słowa znaczeniu. U nas nie było dziś ani jednego papieru, któregoby nie zamknięto wyższym kursem. Zwyżka w akcyach bankowych dochodzi do 6 zł., w kolejowych do 3 zł. Renty uzyskały zwyżkę od 10 do 15 ct., losy tureckie 3¼ zł., akcye tytuniowe 8½ zł.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 357·10, węgierskie 395·—, Anglobanki 152·75, Uniony 287·—, Bankvereiny 249·75, Länderbanki 233·—, Ludwiki 218·25, Czerniowieckie 289·25, Elbethale 264·50, Renta papierowa 101·50, srebrna 101·40, austryacka złota 122·55, austr. renta wal. kor. 100·95, węgierska złota 122·05, węgierska renta wal. kor. 99·55, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52—, marki 11·72½, ruble 1·26¾.

Wiedeń 30 kwietnia. Spirytus 16·10.—16.30.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 30 kwietnia.

Ceny na dzisiejszym targu utrzymały się pomimo zniżki na targach zagranicznych i pszenicę kupowano chętnie, płacąc również, jak na poprzednim targu, o 15—20 ct. więcej jak przed świętami. Ceny innych produktów nie uległy zmianie.

Płacono: pszenicę białą 8·00—8·40, czerwoną 7·95—8·35, żółtą 7·95—8·35; żyto 6·45 do 6·75, jęczmień browarny 6.00—6·75, na paszę 5·30—5·80, owies 6·75—7·00, owies do siewu 7.00—7.60; rzepak —.— do —.—, konicz czerwony 30.— do 50.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Wojna grecko-turecka.

Ateny 3 kwietnia. Nowy gabinet przedstawił się parlamentowi. Prezes ministrów rzekł, że pierwszem zadaniem rządu będzie reorganizacya armii, gdyż bez tego nie można prowadzić ani wojny dalej, ani też zawrzeć zaszczytnego pokoju. Następnie prosił Ralli, aby izba przerwała swe prace, co jednomyślnie uchwalono.

Delyannis oświadczył, że wraz z całem swem stronnictwem szczerze popierać będzie rząd.

Na tem samem posiedzeniu zawiadomił Ralli izbę, że brygada Smoleńskiego odniosła świetne zwycięztwo nad Turkami pod Velestinos i zdziesiątkowała ich szeregi.

Ateny 3 maja. Grecy opuścili Farsalos, gdyż zachodzi obawa że wojska tureckie lada chwili przypuszczą atak na to miasto. Także mieszkańcy Domokosu w obawie przed inwazyą turecką, opuszczają to miasto i udają się do Lamii.

Armia grecka, jak zapewniają, gotowa jest do bitwy. Do wczoraj południa nie rozpoczęto jeszcze kroków nieprzyjacielskich.

Onegdaj wtargnęli Grecy znów do Epiru i obsadzili bez walki Filipiadas. Turcy znajdują się wciąż w Pentepigadii.

Ministrowie Teotokis i Tsamados opuścili wczoraj obóz w Farsalos i powrócili do Aten.

Kanea 1 maja. Prowizoryczny gubernator Krety Izmail basza zaprotestował przeciw uchwale admirałów zezwalającej mieszkańcom wyspy zaopatrywać się w żywność w miastach obsadzonych wojskami europejskiemi i zażądał, ażeby blokada albo zupełnie została zniesiona, albo też utrzymana w całej pełni.

Peszt 3 maja. Austryacka deputacya kwotowa wybrała subkomitet z pp. Schoenborna, Jaworskiego, Beera, Dumby, Forsta, Mengera i Zedtwitza, celem przeprowadzenia wspólnych narad z węgierskim subkomitetem deputacyi kwotowej. Oba subkomitety zebrały się wczoraj o godzinie 12 w południe i pod przewodnictwem hr. Schoenborna i Kolomana Szella, obradowały do godziny 3-ciej, w godzinę później zaś odbyła austryacka deputacya plenarne posiedzenie, w którem wzięli udział ministrowie Badeni i Biliński. Oba subkomitety zbiorą się na ponowną naradę dziś o godzinie 5 po południu.

Wiedeń 3 maja. Wczoraj odbyły się w Cieplicach i w Libercu wiece przeciw rozporządzeniom językowym. Pierwszy z nich zwołali liberałowie, drugi narodowcy niemieccy. Na obu uchwalono ostre rezolucye przeciw tym rozporządzeniom. Rezolucya uchwalona w Libercu nazywa to rozporządzenie aktem gwałtu, naruszeniem konstytucyi i początkiem upragnionego przez Czechów państwowego prawa czeskiego. Wszystkich posłów niemieckich wezwano, aby trzymali się bezwzględnej opozycyi a w danym razie nawet opuścili Radę państwa. Do posłów katolickich z grupy Dipaulego uchwalono wysłać pismo piętnujące ich jako zdrajców własnego ludu, którzy swem zachowaniem się zaparli się poniekąd niemieckiego pochodzenia. Wszystkie niemieckie reprezentacye powiatowe wezwano, aby wysłały delegatów do Wiednia, którzyby przedstawili Cesarzowi położenie Niemców w Czechach, do gmin zaś niemieckich rozesłano okólnik wzywający je, ażeby do cofnięcia rozporządzeń językowych zaprzestały wykonywać wszystkie te czynności poruczonego zakresu działania, do których ustawowo nie są zmuszone.

Praga 3 maja. Młodoczeski poseł Engel zdawał wczoraj sprawozdanie przed wyborcami i rzekł, że wprawdzie sytuacya parlamentarna nie jest jeszcze wyjaśniona, ale zdaje się, że Austrya tak w wewnętrznej jak i w zewnętrznej polityce stoi na progu szczęśliwszej przyszłości. Młodoczesi w parlamencie są zawsze jeszcze opozycyjnem stronnictwem, ale zmienili taktykę, gdyż wierzą w dobrą wolę rządu. Przyszła większość parlamentarna może być zdaniem p. Engla tylko słowiańsko-autonomiczną.

Wiedeń 3 maja. Na jutrzejszem posiedzeniu Rady państwa postawić ma katolickie stronnictwo ludowe wniosek o zmianę ustawodawstwa szkolnego w tym kierunku, iżby ustawodawstwo krajowe, a nie państwowe, regulowało stosunki szkół ludowych, aby Rada szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym układała cały plan nauki i t. p.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 maja A. Gorayski z Moderówki. K. Wierzchleyski z Stawczan. K. Horodyski z Żabiniec M. Zakrzewski z Czołhan. A. Kleski z Werbiąża. Dr. Wł. Krzeczunowicz z Janowic. J. Rakowski z Hermanowic. J. Szumpeter z Buska. F. br. Loewenstein z Wiednia. G. Platz z Borysławia. T. Wysocki z Uwina. B. Berzeviczy z Złoczowa. S. Politzer z Wygody. O. Löwy z Radowiec. M. Kostolny z Lipto St. Niklas. A. Weisbecker z Sarvar. A. M. Schwarzberg z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 maja. M. Cieńska z Stanisławowa. Dr. Szczaniecki z Gorlic. A. Dworska z Przemyśla. J. Kiwiarowski z Rosyi. F. Roubiczek z Pragi K. Szumański z Krakowa. S. Wiśniewski z Józefówki. J. Jarzymowski z Tejsarowa. J. Pollak z Jarosławia. A. Fleischmann z Jasła. A. Löw z Wiednia. A. Wiczkowski z Obertyna. J. Rosenzweig z Wiednia. H. T. Haszlakiewicz Gottleb z Telowa. Dr. A. Sawicki z Kańczugi.

HOTELE K. JANOWICZA
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 3 maja. C. von Heyden z Hückenwagen. R. Appel z Warnsdorfu. A. Koudelka z Pilgramu. A. Ziarkiewicz z Stanisławowa. W. Kościołkowska z Warszawy. Fr. Nowicki z Krakowa. T. Łucka z Mełny. N. Bursztin i N. Hartenstein z Nadwórny. W. Ossiliński z Buczacza. Fr. Zeppalt z Krakowa. B. Havel z Pragi. S. Schmiedt, E. Hillmann i M. Augenfeld z Wiednia. A. Hubicki z Lincu. M. Ameisen z Krakowa. D. Horschdörfowie z Wygody. J. Gutteter z Ostrowa. N. Ameisen z z Krakowa. H. Kupfer i Bernchad z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI
we Lwowie, plac Maryacki
W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony
(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 3 maja. Dr. B. Obfidowicz z Jarosławia. J. Orłowski z Krakowa. A. Misiągiewicz z Czyżowic. N. Gorzycki z Czerepkoutz. J. Skolimowski z Magdalenki. H. Krajtsch z Mödlingu. S. Münz z Czerniowiec. E. Lortzing z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 2 maja. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217.— do 220.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 287.— do 291.—. Banku hypotecznego po 200 zł w. a. 389 — do 399 —. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205 —. Tow budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97 40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98 20. Tow kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.60 do 98.30 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·60 od 98.30. 4 proc. los w 56 lat 97.30 do 98.—

Obligi za 100 zł: Gal fund. propinacyjnego 4 prc 97.70 do 98.40, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·10 do 100 80 Pożyczki kraj 6 proc. 103 — do — —, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r 1891 97.90 do —.—, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97 10 do 97.80.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.60 do —. —. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.40 do 58.80

Jedwabne suknie włosienne zł. 8.65

do złr. 42.75 za materyę na kompletne suknie Tussory, Shantungi,

jakoteż jedwab Hennenberga czarny, biały i kolorowy od 45 ct. do 14.65 gładkiel w paski, w wzorki, w kratki, damasty itp. (około 240 rozlicznych jakości i 2000 różnych barw i desen,

Jedwabne damasty	od zł.	—.65 do 14.65
Jedw. materye włos, na suknie		8.65 „ 42.75
Jedwabne fulary	„	—.60 „ 3.35
Jedwabne materye balowe	„	—.45 „ 14.65
jedwabne bengaliny	zł.	1.20 — 7.65
jedwabne granadyny	kr.	80 „ — 6.30

za meter

Jedwab Armures, Monopole, Duchesses etc. Cristalligues, Moire antique, Moscovito, Prumcesses, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct. karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberga, w Zurychu k. i k. dostawca nadworny.

MEBLE

najlepsze, najtańsze i w największym wyborze sprzedaje

Kitschales

w domu Narodnym we Lwowie

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **ANTILENTILIA**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność** — Cena 2 złr.

Jan Ihnatowicz

LWÓW. sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 9.

Komu chodzi o zdrowie, ten musi dobrze zważyć, gdzie objady jadać. Otóż niema lepszej jadalni jak Sykstuska l. 21. Wszystko tylko na świeżem maśle a cena jak najprzystępniejsza. 1—2

Agronom kawaler z średnią szkołą rolniczą 4letnią praktyką we większych majątkach, obecnie na miejscu, liczący lat 24, wolny od wojska, Niemiec austr. władający źle po polsku lecz biegły w jezyku niemieckim poszukuje posady zaraz lub z 1 czerwca. Łaskawe zgłoszenia pod „A. Z“ poste rostante Tarnopol 1—3

Buchalter i korespondent dokładnie obznajomiony z wszelką manipulacyą bankową oraz gałęziami przemysłu domowego i fabrycznego, przytem znakomity organizator towarzystw zaliczkowych i kas oszczędności, w sile wieku przyjmie posadę. Zgłoszenia przyjmuje biuro dzienników Plohna pod B. K. 1-2

Poszukuje się pomieszkania o 4 lub 3 pokojach, z 2 wychodami, przedpokojem, kuchnią i spiżarnią od 1 lub 15 czerwca ewentualnie 1 lipca 1897. Zgłoszenia do Biura gazet Olszewskiego, Kilińskiego 2.

Rowery prawdziwe angielskie najtaniej w handlu Hawranka, Lwów, Teatralna.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Maryacki 8.

Na zęby najznakomitsza, znana Unika Apteka Wewiórskiego Lwów, Halicka 5. 1—6

Ucznia do praktyki poszukuje **Jan Muszyński Lwów, Rynek 24.**

Potrzeba zaraz stelmacha zdolnego z roczną płacą 100 złr. i wiktem. Zgłaszać się do Zarządu dóbr Nowemiasto, poczta Kulików. 2-3

Dreliszki liberyjne metr od 42 ct. Materye niciane na letnie ubrania męskie metr po 46 ct. poleca magazyn J. Drexlera i Synów. Lwów Cennik i próbki na żądanie.

Na sprzedaż dwie realności i grunta na Żółkiewskim. Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokatów Drów A. i Z. Lisiewiczów Lwów, Kościuszki 16.

Osoba młoda poszukuje umieszczenia do samoistnego zarządu domu. Szczegóły udziela Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika 5.

Łaźnia parowa i łazienki modernie urządzone, bez konkurencyi w obwodowem mieście jest z powodu familijny tanio do sprzedania. Potrzebny kapitał 14.000 złr. przynosi do 20 pr. Listy pod Łaźnia parowa do P. L. Plohna Lwów. 1—6

Zarząd dóbr Zameczek rozsyła najprzedniejsze szparagi ogrodowe obecnie po 70 ct. za kilo później tańsze. Stałym odbiorcom na cały sezon ceny znacznie niższe. Zamówienia telegraficzne i na odwrotną wysyłkę tylko w miarę możności mogą być uwzględnione. Wszelkie zamówienia adresować Olearczyk Żółkiew.

Majątek w wysokiej kulturze przeszło 3.000 morgów obszaru, wczem około 2.000 morgów zaszanowanego lasu jest z powodu choroby właściciela i dla konieczności zamieszkania w mieście zaraz do nabycia lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub we Lwowie. Trzy czwarte ceny kupna może zostać przy hipotece. Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności L. M. poste restante Brzostek. Pośrednictwo wykluczone.

Grunt zaraz do wydzierżawienia, powierzchni 1.700 sążni kwad. położony na południe pod wysokiem zamkiem, ulica Zamkowa l. 14. Na gruncie jest mieszkalny dom i piwnica. W bliskości woda i dogodny dojazd. Bliższej wiadomości zasięgnąć można u Piotra Miączyńskiego Sykstuska 47. 1—4

40 ct. 1 funt świec salonowych (milowe) śnieżnej białości nie lejących się 560 gr. (wiedeńska waga) 50 ct. 1 funt świec cesarskich rurkowanych poleca najtaniej jedynie handel korzenny **Władysława Bażanta,** Lwów ul. Halicka l. 3.

Taczki

silne po zł. 2·20 i 2.50. Rafy do szatru po zł 8.50, łopaty, czagany i inne narzędzia do robót ziemnych poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (na przeciw Katedry).

Kotwiczne

Liniment. Capsici compos.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 zł. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a wyraźnie żądać:

Richtera Liniment. z „kotwicą“

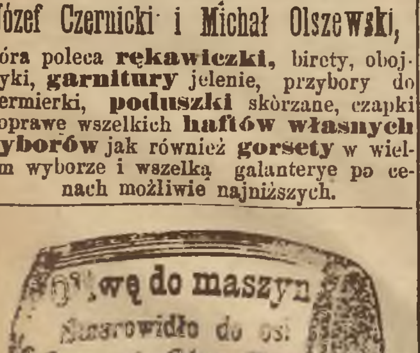
i tylko butelki, opatrzone naszą marką fabryczną „kotwicą“, uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Rękawicznik i bandażysta Józef Czernicki przedtem **G. Wichert** przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki,** birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyborów** jak również **gorsety** w wielkim wyborze i wszelką galanterye po cenach możliwie najniższych.



Wszelkie papiery i potrzeby kancelaryjne, oraz towary wchodzące w zakres palenia, najtaniej dostać można w nowo otwartym sklepie

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Lwów pl. Marjacki 8.

Cenniki na żądanie franco.



PARKIETY

i posadzki deszczułkowe

oraz wszystkie wyroby STOLARSKIE

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Poszukuje zakupna większej ilości materjałów a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.



Ponieważ handel mój przenoszę w czerwcu **do Rynku l. 28** przeto wysprzedaję po zniżonych cenach

Farby olejne

do malowania dachów, parkanów, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien i t. p.

O.T. Wincklera Syn

we Lwowie.

Farby olejne

gotowe do użycia szybko schnące

do malowania domów, dachów, sztachet, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, taran. asów itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Dr. W. Kretowicz

ordynuje przez cały sezon

w Karlsbadzie

mieszka Kaiserstrasse Haus Warschau.

RACHUNKOWOŚCI

ogólnej i kupieckiej

wykładu prof. Czernego do egzaminu złr. 3

Jedynie w handlu

Stan. Köhlera ulica Batorego

Flance

wszelkich pierwszych kwiatów wiosennych, dywanowe, gruntowe, wazonowe, pnące we wszystkich możliwych kolorach, **jarzynowe, szparagowe, konwaliowe, truskawki** olbrzymie najnowsze. **Kwiaty letnie, róże, palmi, Azalee i kamelie** z pączkami i kwitnące 1 zł., 1.50 złr. **Rhododendron** 1.50, 2 złr. **Groszek** cukrowy, szlachetne **kartofle, drzewka i krzewy** owocowe i ozdobne, wysyła się w czasie odpowiednym do sadzenia.

Cenniki bezpłatnie.

Lubycza królewska

odród handlowy i fabryka konserwów i jarzyn.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE
Próbki na żądanie posyłam.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bóle, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające, **wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu** koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie** ulica Floryańska, **Dyonizego Matuli** w **Podgórzu, Piotra Mikolascha** we **Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli** w **Radomyślu** koło Tarnowa.



NIEDOŚCIGNIONE

są i zostają zawsze

Koła „Premier“

ponieważ tylko one są zbudowane

z trzciny „Helical“

i z największą odpornością najzupełniejszą precyzyą najlepszą konstrukcyą z najszybszym obrotem

The Premier Cycle Co. Ltd. (Hillmann, Herbert & Cooper).

Fabryki:

Cheb Czechy — Coventry Anglia — Doss koło Norymbergii

Wyłączny skład u Ed. Hawranka

we Lwowie, plac św. Ducha liczba 10.

NA WYPADEK MOBILIZACYI!

pla P. T. Pp. oficerów lekarzy, w czynnej służbie i rezerwie polecam w każdej ilości i najtaniej wszelkie przybory uniformowe i rekwizyta potrzebne

PODCZAS WOJNY

Rewolwery i pałasze przepisowe wyprubowane z klingami ostrzonemi i damasceńskiemi dla kawaleryi i piechoty, lornetki polowe, kufry i torby, futerały na rewolwery, kuchenki polowe, „Esszeuge“, latarki ochrony na mapy, („Kartenschutz“), kubki składane, manierki, kompasy, gwizdawki, druki (Meldeblock), czapki polowe (Lagerkappen) i t. p.

PROCH BEZDYMNY

pod gwarancyą bezpieczny do wszystkich gatunków, broni luksusowych, na wagę i w patronach, nie traca i cicho strzela oraz wszelkie inne gatunki prochu myśliwskiego po cenach rządowych. Patrony do wszystkich systemów broni: austryackie, niemieckie i **prawdziwe angielskie.**

MORRIS-PIEPER, COLD i SMITH-WESSON

S. PIELECKI i Ska LWÓW

główny magazyn broni, Rowerów i przyborów sportowych.



(amerykański produkt mączki owsianej po zdjęciu łuski)

na śniadanie, obiad i kolacyę

Do zup, sosów i legumin wszelkiego rodzaju, dobra przyprawa: pożywniejsze jak mięso (16 pct. ciał białkowatych), łatwo strawne, szybko przyprawione, wydatne, tanie, przy zupach i sosach odpada zaprażka

Karton 1 funt ang. 32 ct, pół funta 18 ct. — Wszędzie do nabycia.

Zastępca: Fl. Krause, Lwów, 3 maja 10.

Mięszankę

złożoną z najszlachetniejszych i najlepszych traw i roślin pastewnych w ilościach i gatunkach odpowiednich do właściwości gruntu, jakoteż

Kukurudzę

w rozmaitych odmianach jak **„Cinquantino“, „Pignoletto“, „koński ząb“** węgierski i amerykański **„Virginia“**

poleca

ręcząc za świeżość i siłę kiełkowania

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie ul. Jagiellońska 3.

Zmiana lokalu.

Znany szerszym kołom P. T. Publiczności podróżującej polskiej, **Zakład amerykańsko-dentystyczny Dr. Bendla we Wiedniu,** został wskutek przebudowy domu, przeniesiony do domu przy ulicy

Kärntnerstrasse 13 Mezzanin.

Konwersacya w językach angielskim, francuskim, rosyjskim i polskim.

Towarzystwo Strzeleckie krakowskie

ma do sprzedania

swój Park, ogród

objętości 33993·61m² czyli 5 morg. 1453 sążni kwadratowych wraz z drzewami, krzewami i budynkami a mianowicie: Strzelnica z salą, cieplarnia, oranżerya, dom piątrowy dla ogrodnika, budynek restauracyjny, kręgielnia, pawilony dla muzyki i gości.

Obszar ten z powodu bliskości śródmieścia, oraz że posiada cztery fronty nadaje się szczególnie dobrze do parcelacyi.

Bliższe wiadomości udzieli prezes towarzystwa ul. Sławkowska Nr. 10.

Sekretarz: *Eugieniusz Reiner.* — Prezes: *Dr. Jan Hajdukiewicz.*

5.000 flanców chmielowych

pochodzenia z Saatz, jednorocznych szkółkowanych już w pierwszym roku obfity zbiór dające, ma jeszcze do sprzedania po 15 złr. za 1000. Zarząd dóbr w Glinnie, stacya kolei i poczta Zborów.

Jaworze (Ernsdorf)

obok Bielska, Szląsk austrj.

Zakład wodoleczniczy, klimatyczny, żętyczny tudzież wziewalnia.

Stacya kolejowa 2 godz. od Krakowa pocztowa i telegraficzna.

Lekarz kierujący: **Dr. Ludwik Jekeles** były sekundaryusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu, b. uczeń prym. Opolskiego we Lwowie tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmokla itd. w Wiedniu.

Bliższych wyjaśnień udziela rządowy inspektor zdrojowy Karol Forner.

E. & J. STROMENGER

c. i k. dostawcy nadworni — Lwów ul. Karola Ludwika 5.



Największy i najtańszy skład powozów w Galicyi utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem Schustala i Spółki Taraatasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęży własnego wyrobu jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.

Od 1 czerwca do 1 sierpnia cena mieszkań o 25 procent zniżona.

Miejsce kąpielowe

Krapina-Töplitz

w Kroacyi

od zagoryańskiej stacyi kolejowej „Zabok-Krapina-Töplitz godzinę jazdy oddalony jest od 1 kwietnia do końca października otwarty. — **30—35** stopni R. ciepła. — **Akrottermy** są szczególnie skuteczne w podagrze, **reumatyzmie muszkułów i członków i skutkach tychże, przy ischias, newralgii, chorobach skóry i ranach, chronicznych chorobach Brighta, paralizach, chorobach macicy, zapaleniach i egzudatach** w tkance perinterinalnej. **Wielkie kąpiele basenowe, pełne, oddzielne w wannach marmurowych i tusze,** szczególnie urządzone **sudarie i masaż. Elektryczność, szwedzka gimnastyka.** Wygodne mieszkania. Dobre i tanie restauracye, stała muzyka zdrojowa, t. j. **kapela pułku piechoty nr. 53 im. arcyks. Leopolda.** Cieniste aleje itd. Codziennie od 1 maja połączenie pocztowe z Zabok i Pölischach.

Lekarz zdrojowy dr. Paweł v. Oreskowic. Broszury w wszystkich księgarniach. Prospekta i wyjaśnienia udziela Dyrekcya zdrojowa.

Zakład wodoleczniczy

Dra Ignacego Mazanka

w SASSOWIE koło Złoczowa

otwarty od 1 Maja 1897 przez cały rok. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów ma do zbycia sadzonki i nasiona wszystkich drzew leśnych krajowych tudzież drzewka i krzewy parkowe i owocowe. Cennik opłatnie.

WYDAWNIOTWA

GEBETHNERA i WOLFFA

w Warszawie.

Ks. Zygmunt Chełmicki

Requiescat i Pace.

Opowiadanie.

Wydanie ozdobne. — Cena 1 złr., w ozd. oprawie złr. 1.50.

BIBLIOTECZKA ILLUSTROWANA

z illustracyami Kamieńskiego, Kędzierskiego, Lindemana i Maszyńskiego.

KOWERSKA. ILUZYA.
ORZESZKOWA. PIEŚŃ PRZERWANA.
SIENKIEWICZ. NOWELE.
PRUS. GRZECHY DZIECIŃSTWA.
po złr. 1.30, w ozd oprawie po złr. 1.80.
GAWALEWICZ. DUSZE W ODLOCIE.
złr. 1, w ozd. oprawie złr. 1.50.

KONOPNICKA M. LINIE I DZWIĘKI, WYBÓR POEZYI.
TETMAJER K. WYBÓR POEZYI.
RODOĆ. SATYRY. WYBÓR.
po złr. 1.30, w ozd. oprawie po złr. 1.80

WONIE I BLASKI, OZDOBNE ALBUM, w pięknych chromolitografiach, zawierające poezye Asnyka, Konopnickiej, Czesława, Gawalewicza itd. — Cena zł. 2.60.

WYDANIE OZDOBNE MINIATUROWE:

MICKIEWICZ. PAN TADEUSZ, w ozdobnej francuskiej opr. złr. 2.60.
KONOPNICKA. WYBÓR POEZYI, w ozdobnej francuskiej opr. złr. 2.60.
HOMER. ODYSSEJA, złr. 1.60, w ozdobnej francuskiej opr. złr. 2.60.
NIEMCEWICZ. ŚPIEWY HISTORYCZNE. złr. 1, w ozdobn. francuskiej opr. złr. 2.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

O.T. Wincklera Syn

we Lwowie

sprzedaje z powodu zmiany lokalu do Rynku l. 28

Szczotki do zamiatania
Szczotki do sukien i włosów
Grzebienie i Gąbki
Trzepaczki i Piórka
Rogóżki i chodniki
Farby i lakiery itp.

Artur Kościcki

(SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.

poleca wprost z Ameryki wyborną ***kawę*** pół kilo zł. 1. — Najlepsze ***herbaty*** pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. — ***koniak*** kuracyjny butelka zł. 1.80 do zł. 5.

Hotel Pański

we Lwowie (Grodecka 5 koło kościoła św. Anny, naprzeciw stacyi tramwajowej) poleca elegancko urządzone pokoje gościnne wraz z pościelą i usługą **od 70 ct. i wyżej za dobę.** Na czas dłuższy jak tydzień znaczny opust.

Dr. Jasińskiego

Poradnik

w chorobach płucnych

do nabycia w księgarniach

Haweloki styryjskie

od 9 złr.

Płaszcze angielskie gumowe

jakoteż

Kapelusze

w najnowszych fasonach poleca

Magazyn a la ville de Paris

Gabryel Stark

Lwów, pl. Maryacki 11.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallira apt. w Brodach.**

Princeski

przepyszne pieczywka do herbaty wyrabiane codzień świeże na sposób zagraniczny w gazowym aparacie poleca

H. TRETER

fabryka parowa czekolady i cukrów, przy ulicy Kopernika l. 3.

pół Ko Princesków 1 zł.
pół Ko najwyborniejszych cukrów deserowych 1 zł. 20 ct.
Czekolada i Kakao zawsze najświeższa.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Drukarnia nar. St. Mańieckiego Spółka Hotel Zorda. Zarządca W. Hodek.